Dziś 8 stron | **Cena numeru 2 złote**

Nr. 51 451) | WARSZAWA, SRODA 20 LUTEGO 1946 R. (B) | Rok 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantow od godz. 12 do 2 popoludniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. I-930

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

Redaktor naczelny 8.85-01
Sekretarz redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja 8.85-04
Drukarnia 8.85-05

Stronnictwo Narodowe finansuje NSZ

Sensacyjne zeznanie „asa" faszystowskich spiskowców

(SAP) W piątym dniu procesu przeciw faszystowskim zbirom spod znaku NSZ zeznawał w dalszym ciągu Władysław Żwirek — działający pod pseudonimem „Wysoki", jeden z asów NSZ.

Żwirek, jak zresztą wszyscy oskarżeni, „sypie" kamratów na prawo i lewo. Zrewanżował się i Wolaninowi, który zeznał, iż Żwirek tak odezwał się o akcji wierzchowińskiej.

— Dobrze „Szary" tę robotę zrobił — był świetny szum.

Mówił nieprzyjemne rzeczy Żwirek o Jaroszyńskim — „Krwawy Roman" oddał mu to dziś z nawiązką!

Oskarżeni więc, jeśli to ich samych nie dotyczy, mówią raczej prawdę. Wyłania się więc powoli coraz jaskrawszy, coraz wyraźniejszy pełen grozy obraz, czym właściwie było NSZ. I to na podstawie zeznań samych oskarżonych...

DLACZEGO BYŁ SZUM?

Sypiąc innych, „Wysoki", który wykazuje zresztą błyskawiczną orientację, stara się wybielić siebie. Kłamie więc, a Sąd kłamstwa te przygważdża. Oskarżony wypiera się swego powiedzenia o mordzie wierzchowińskim.

— Możliwe, że dotyczyło to koncentracji oddziałów...

— Ale przecież tam było również użyte słowo „szum". A sama koncentracja szumu narobić nie mogła — wprost przeciwnie, odbyć się musiała bardzo po cichu. Szumu w całym kraju narobić mogła tylko ta potworna zbrodnia — mówi Sąd. A zresztą nikt z organizacji nie mógł mówić z entuzjazmem o rzeczy, która zakończyła się dla was katastrofą. 5 band zostało wówczas rozbitych, padło około 200 ludzi — mówi przewodniczący.

Żwirek jest przygwożdżony. Zdobywa się więc tylko na zaprzeczenie, gdy pada pytanie Sądu, czy pamięta, jak na odprawie „góry" były podawane instrukcje co do mordowania Ukraińców, Żydów, pracowników Bezpieczeństwa i aktywistów PPR, PPS

Na odprawę tę właśnie przyjechał tajemniczy „Henryk' z Komendy Głównej z takim właśnie rozkazem...

— Jakto — przerywa sędzia — tysiące drobnostek oskarżony pamięta, a rozkazu, który mógł kosztować życie tysiąca ludzi, przypomnieć sobie nie może?

As NSZ-tu milczy i opuszcza głowę...

— Czy rozkazy napadów podpisywał oskarżony?

— Nie, nic podobnego — oburza się — rozkazy do akcji podpisywał „Sierpień".

— Ale plan napadu na BGK — poprawiał „Wysoki"?

— Nie robiłem tego.

Sąd pokazuje mu plan napadu, znaleziony przez organa Bezpieczeństwa w archiwum Powiatowej Komendy NSZ w Chełmie.

Żwirek nie poddaje się jeszcze.

NIEUDANE „PENDZLÓWKI"

W Zawadówku była odprawa NSZ. Na odprawie tej oskarżony rzekł:

— Te pendzlówki nic nie przyniosły, choć było dużo ryzyka. To się powtórzy jeszcze raz.

— Nie mówiłem tego...

— A czy oskarżony mówił na spotkaniu z Wolaninem, iż „zrobi" Resort Bezpieczeństwa w Chełmie?

— Nie mogłem tego mówić, bo miałem tylko małe oddziały, a do takiej akcji potrzebne były duże siły — wije się jak piskorz. — Ja mówię prawdę. Postanowiłem mówić wszystko szczerze, gdy zorientowałem się, że prawie wszyscy działacze NSZ z mojego terenu siedzą na ławie oskarżonych i nie potrzebuję obawiać się ich zemsty.

— Kto przyjmował „spalonych" (ukrywających się za przestępstwa) do oddziałów leśnych?

— Komendanci placówek lub komendanci rejonów, ja nie zajmowałem się takimi drobiazgami...

JAKIE BYŁY CELE NSZ?

— Czy mówiono o celach organizacji, że są inne, niż za czasów okupacji?

— Nie mówiło się o ideologii, nie było instrukcji ideologicznych, do oddziałów leśnych garnęli się ludzie, którym to było obojętne.

— Jakie były cele NSZ wobec Niemców?

— Gromadzenie sił duchowych i materialnych do walki z okupantem.

— A po oswobodzeniu?

Żwirek wykręca się od konkretnej odpowiedzi.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2-ĘJ)

Posiedzenie NKW PSL

w sprawie bloku wyborczego

Jutro odbędzie się posiedzenie NKW PSL. Jak się dowiaduje SAP, głównym przedmiotem obrad będzie ustalenie stanowiska PSL w sprawie bloku wyborczego.

Wobec tego, iż w czwartek odbędzie się wspólne posiedzenie warszawskich aktywów 6 partii, a w najbliższych dniach kolejne posiedzenie władz naczelnych PPS, PPR i PSL, w kołach politycznych przypuszcza się, iż NKW PSL w wyniku obrad sprecyzuje we środę swoje stanowisko.

Konferencja PPS, PPR, SL

Dziś odbyło się wspólne zebranie przedstawicieli PPS, PPR i Stronnictwa Ludowego, podczas którego nastąpiła dalsza przyjazna wymiana zdań w sprawie utworzenia bloku wyborczego.

Następne zebrania odbędą się w dniach najbliższych.

Jak fabrykowano mydło z trupów ludzkich

Prokurator Smirnow oskarża

NORYMBERGA PAP. Na wtorkowym posiedzeniu trybunału, prokurator radziecki Smirnow opisał masowe mordy, popełniane przez Niemców w Polsce, państwach bałtyckich, Związku Radzieckim i na Białorusi. Chorych wywlekano ze szpitali i zagazowywano w specjalnie skonstruowanych samochodach. Następnie Smirnow odczytuje zeznanie pracownika laboratorium w Gdańsku, w którym wyrabiano mydło z trupów ludzkich. Z zeznania wynika, iż przy instytucie anatomicznym w Gdańsku zostało latem r. 1943 wybudowane specjalne laboratorium dla fabrykacji mydła z trupów ludzkich. Z początku trupy, które dostarczano dla eksperymentów pochodziły ze szpitala psychiatrycznego, gdzie pacjenci byli uśmiercani specjalnymi zastrzykami. Następnie przywieziono 400 ciał bez głów z więzienia w Królewcu, w którym Niemcy ustawili gilotynę. Z 40 ciał otrzymywano mniej więcej 70 — 80 kg. tłuszczu, który był następnie przetapiany na mydło. Pracownik ten przyznał się, iż zużył osobiście 4 kg. tego mydła dla celów osobistych.

Po przemówieniu prokuratora został wyświetlony film radziecki, przedstawiający zniszczone i spalone miasta i wioski oraz obozy koncentracyjne w Oświęcimiu i Majdanku tak, jak je zastała wkraczająca Armia Czerwona. Długim szeregiem przesunęły się obrazy, przedstawiające storturowane ciała zamordowanych. Na zakończenie filmu widać, jak 3 tys. więźniów obozu w Oświęcimiu opuszcza miejsce, gdzie zginęło 4 miliony ludzi.

Żołnierze polscy ze Szkocji wracają

Do portu gdańskiego przybył transport 1.120 żołnierzy i 6 oficerów przeważnie broni pancernej i służby łączności. Jest to pierwsza grupa bezpośrednio ze Szkocji. Przybyli żołnierze są to przeważnie Ślązacy i Pomorzanie, którzy przymusem wzięci do armii niemieckiej, przy pierwszej sposobności przeszli na stronę aliantów.

Kto utworzy nowy rząd w Belgii

BRUKSELA PAP. Po ogłoszeniu wyników wyborów prem. van Acker podał się do dymisji wraz z całym gabinetem. De Schriger, przewodniczący największej partii w parlamencie, partii katolickiej, został wezwany przez regenta ks. Karola w celu omówienia stanowiska przywódców partyjnych, nie została mu jednak powierzona misja tworzenia nowego rządu.

W belgijskich kołach politycznych twierdzi się, że nie zdoła on utworzyć rządu. Jako kandydatów na szefa rządu wymienia się b. premiera, socjalistę van Ackera, bądź też Spaaka. Próba utworzenia rządu, złożonego z socjalistów, komunistów i liberałów może napotkać na trudności, gdyż nie jest wykluczone, że partia chrześcijańsko - społeczna otrzyma absolutną większość w senacie. Sytuacja w senacie wyjaśni się dopiero w przyszłym tygodniu, po dokonaniu wyborów przez rady prowincjonalne, które muszą wypowiedzieć się co do powtórnego wybrania 44 senatorów.

Możliwość koalicji katolików z socjalistami jest również mało prawdopodobna. Jeden z ministrów socjalistycznych oświadczył, że taka kombinacja byłaby samobójstwem dla socjalistów. Wysuwa się również propozycję utworzenia rządu złożonego z członków wszystkich partii, którzy uzgodniliby pomiędzy sobą wytyczne konkretnego programu rządowego, zmierzającego do opanowania trudnej sytuacji ekonomicznej Belgii.

Król Leopold został poinformowany drogą telefoniczną o sytuacji w Belgii, ale nie przedsięwziął żadnych kroków. Sekretarz króla, prof. Pirenne, oświadczył, że wyniki wyborów nie spowodują zmiany w stanowisku króla Leopolda.

PARYŻ. PAP. W godzinach wieczornych nadeszła do Paryża wiadomość, że regent Belgii ks. Karol postanowił powierzyć misję utworzenia nowego rządu belgijskiego przywódcy partii chrześcijańsko - społecznej

Wielkie demonstracje w Madrycie

w rocznicę zwycięstwa Frontu Ludowego

PARYŻ (SAP). W 10-tą rocznicę wyborów, które doprowadziły w Hiszpanii do zwycięstwa Frontu Ludowego, odbyły się w Madrycie olbrzymie demonstracje. Wielotysięczne tłumy manifestowały przeciwko krwawemu reżimowi gen. Franco i na cześć hiszpańskiej republiki demokratycznej.

Paradę zwycięstwa w Londynie

przyjmą Prez. Truman, Generalissimus Stalin i król Jerzy VI

LONDYN (tel. wł.). W dniu 8 czerwca ma odbyć się w Londynie wielka Parada Zwycięstwa, w której udział wezmą wszystkie wojska sprzymierzone i ich dowódcy, oraz przywódcy oddziałów partyzanckich i Ruchu Oporu wszystkich krajów b. okupacji niemieckiej. W Londynie liczą na przyjazd Prezydenta Trumana i Generalissimusa Stalina.

Wojska przejdą przez udekorowane flagami ulice Londynu aż do Pałacu Buckingham, gdzie przyjmie defiladę Król Jerzy VI.

Komuniści francuscy

przeciwko utworzeniu centralnego rządu w Niemczech

PARYŻ (ZAP). Przemawiając w niedzielę do górników środkowej Francji przywódca komunistów wicepremier Thorez wypowiedział się w zdecydowanej formie za umiędzynarodowieniem Zagłębia Ruhry, nazywając je arsenałem pangermanizmu, oraz przeciw utworzeniu niemieckiego rządu centralnego.

Niedzielne oświadczenie francuskiego wicepremiera określa się jako odpowiedź Francji na niedawne wynurzenia polityków anglosaskich, wypowiadających się za wprowadzeniem niemieckiego rządu centralnego za rok czy dwa. Francja na ten temat nie chce dyskutować i przeciwstawia się takiemu rządowi zasadniczo.

Repatriacja Polaków z Ukrainy

MOSKWA PAP. Repatriacja Polaków ze wschodniej Ukrainy trwa nadal i odbywa się we wzorowym porządku. Do końca lutego wyjedzie ze wschodniej Ukrainy przeszło 35 tys osób. Na wszystkich stacjach kolejowych przed odjazdem transportów odbywają się uroczyste zebrania pożegnalne, w których biorą udział przedstawiciele władz miejscowych oraz ludność ukraińska.

Zaogniona sytuacja w Indiach

Krew w Kalkucie, strajki w Bombaju

MOSKWA PAP. Agencja Tass donosi, że w wyniku ostatnich walk w Kalkucie 45 osób zostało zabitych, a 400 odniosło rany. Na ulicach miasta krążą obecnie uzbrojone patrole wojskowe. Ruch samochodowy i autobusowy został przerwany. Wszelkie demonstracje, procesje i zebrania zostały zakazane.

Podczas walk ulicznych rannych zostało 87 policjantów.

LONDYN PAP. Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, iż komisja składająca się z ministra do spraw Indii lorda Pethick - Lawrence'a, ministra handlu Crippsa i marynarki Alexandra, udaje się do Indii celem rozpoczęcia pertraktacji z przedstawicielami hinduskimi. Hindusi żądają, żeby podstawę rozmów stanowiła deklaracja Pandit Nehru, stwierdzająca prawo Indii do całkowitej niepodległości i wyraźnej chęci do zawarcia sojuszu z W. Brytanią.

LONDYN PAP. W Bombaju wybuchł strajk marynarzy hinduskich, którzy pobili oficerów angielskich. Hinduski personel 6 baz morskich zażądał przeprowadzenia demobilizacji żołnierzy hinduskich na tych samych zasadach, na jakich odbywa się demobilizacja Brytyjczyków, oraz zrównania w płacach.

Wybuchły rozruchy, które przeniosły się na okręty wojenne. Na kilku okrętach zerwano flagi brytyjskie i wywieszono barwy partii kongresowej i Ligi Muzułmańskiej.

Przewodniczący partii kongresowej Azad wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że kongres wezwie Hindusów do ostatecznej walki, o ile rząd brytyjski nie dotrzyma swych obietnic.

LONDYN. PAP. Premier Attlee oświadczył w Izbie Gmin, iż ma nadzieję, że Związek Radziecki udzieli pomocy żywnościowej Indiom.

Kat Białostocczyzny schwytany w Danii

SZTOKHOLM (PAP). W obozach uchodźców niemieckich w Danii przeprowadzono „czystkę", która doprowadziła do ujęcia szeregu ukrywających się tam gestapowców. Angielskie władze okupacyjne przeprowadziły dochodzenia przeciwko niemieckiemu kierownikowi obozu w Oxbelle, przy czym wyszło na jaw, że jego prawdziwe nazwisko jest Ebeling, że był on SS-Obersturmbahnfuehrerem i kierował terrorem przeciwko ludności polskiej w okręgu białostockim.

Tow. Premier Osóbka-Morawski

przemawia na otwarciu Centralnej Szkoły P.P.S.

SAP. Wczoraj została otwarta w Warszawie Centralna Szkoła Partyjna PPS.

Na inauguracyjny wykład przybył Przewodniczący CKW PPS — tow. Premier Osóbka-Morawski.

W imieniu Kierownictwa Szkoły powitał tow. Premiera tow. Gross.

Pragniemy — mówi tow. Gross — aby otwarcie Centralnej Szkoły Partyjnej było zapoczątkowaniem szkolenia na większą skalę funkcjonariuszy partyjnych.

Następnie zabiera głos tow. Premier. Mówi o dużym wzroście szeregów PPS, które z 12 tys. przed wojną powiększyły się do ponad 200 tys. członków obecnie. Fakt ten stawia przed Partią palący problem szkolenia działaczy partyjnych, którzy by poświęcali pracy dla Partii maksimum swego czasu.

Rola naszej Partii w porównaniu z okresem przedwojennym uległa radykalnej zmianie. Obecnie PPS bierze czynny udział we wszyskich przejawach naszego życia państwowego i społecznego, wpływa na kształtowanie się tego życia i bierze za nie pełną odpowiedzialność.

Celem dalszego zintensyfikowania wysiłków i osiągnięć naszej Partii, musimy zwracać baczną uwagę na konsekwentne kontynuowanie jej linii programowej, cementowanie jedności ideologizmu w szeregach Partii.

Następnie tow. Premier przeszedł do omówienia błędów politycznych popełnionych przez niektóre odłamy PPS-owców w okresie konspiracji.

W szkodliwej dla interesów narodu i państwa polityce b. emigr. rządu londyńskiego, przeciwstawił tow. Premier, słuszną linię polityczną naszej Partii, która wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi odniosła już wielkie sukcesy polityczne i społeczne.

PPS ciągle wzrasta na siłach i nabiera znaczenia. Ma dzisiaj do spełnienia kluczową rolę w Polsce. Program PPS jest syntezą polityczną ogromnej większości narodu. Stojąc na gruncie radykalnych reform społecznych i nowej polityki zagranicznej posiada jednocześnie wypróbowane tradycje walki o niepodległość.

Po scharakteryzowaniu okresu drugiej niepodległości, który zaznaczył się łańcuchem narastających błędów politycznych obozu demokratycznego i wypływających stąd nieszczęść, wywołanych polityką reakcji, która wreszcie doprowadziła do katastrofy 1939 r., tow. Premier omawia stosunek Partii do Armii Czerwonej, jako do armii wyzwolicielki, przyjazny stosunek do Związku Radzieckiego, w oparciu o który osiągnęliśmy niepodległość i rozszerzyliśmy zachodnie granicę Rzeczypospolitej.

Zbliża się na wiosnę konferencja pokojowa. Możemy tam liczyć na Związek Radziecki, jako na pewnego sojusznika i przyjaciela. Ale nasze stosunki wewnętrzne uporządkowane, względnie nieuporządkowane będą miały również wielkie znaczenie i wpływ na tę sprawę.

Omawiając sytuację wewnętrzną, tow. Premier wskazał na konieczność uworzenia wspólnego bloku wyborczego, który pozwoli uniknąć walk partyjnych i rozproszenia wysiłku, potrzebnego dla odbudowy kraju oraz wzmocni nasz autorytet na zewnątrz.

Następnie tow. Premier przeszedł do omówienia stosunków międzynarodowych, zwracając szczególną uwagę na stosunek Anglii i Związku Radzieckiego do Polski.

Na zakończenie wykładu słuchacze kursu zadali tow. Premierowi szereg pytań, dotyczących aktualnych zagadnień związanych z naszą rzeczywistością. Tow. Premier odpowiedział wyczerpująco na wszystkie pytania.

Stronnictwo Narodowe finansuje NSZ

Sensacyjne zeznania „asa" faszystowskich przestępców

(DOKOŃCZENIE ZE STR. I-EJ)

— Nasze stanowisko wobec Rządu Tymczasowego nie było całkowicie negatywne, były oczywiście pewne sprzeczności... Stanowisko to nazwać można by wyczekującym. Podstawy ideowe demokracji były za ciasne, bo nie uwzględniono postulatów SN.

Sąd znów sięga do dokumentów i odczytuje zeznania Żwirka ze śledztwa. Nie ma tam mowy o stanowisku wyczekującym, a jest wyraźnie powiedziane o „okupacji sowieckiej", z którą należy za wszelką cenę skończyć...

— Jaki był wasz stosunek do oficerów, którzy chcieli odejść?

— Nie przeszkadzaliśmy im, nie dawaliśmy im żadnych instrukcji.

— A dlaczego oskarżony nie rejestrował się jako oficer?

— Bo miałem fałszywy dokument.

— A czy namawialiście do bojkotu władz i nie obejmowania żadnych stanowisk?

— Jakkolwiek bym odpowiedział, odpowiedź może uderzyć w nas samych. Jeśli namawialiśmy do nieprzyjmowania stanowisk w wojsku, administracji itp. — to bojkot. Jeśli powiem, że namawialiśmy do wstępowania w szeregi urzędników i do wojska, to otrzymam odpowiedź, że robił to nasz wywiad dla pozyskania odpowiednich wiadomości — mówi „Wysoki" z jezuicką przebiegłością.

— Czy był rozkaz strzelania do żołnierzy Wojska Polskiego i Armii Czerwonej?

— Nie, przecież nawet podczas okupacji nie wolno nam było strzelać do Wehrmachtu, a tylko do SS i Gestapo — wyrywa się oskarżonemu.

— A zabójstwo dwóch lotników radzieckich na lotnisku pod Sielcami?

— To był akt samowoli.

— Czy Armia Czerwona jest naszym sprzymierzeńcem?

— Bezwątpienia.

— A jaki jest stosunek oskarżonego do niej?

— Pozytywny.

I znów Sąd wydostaje z aktów podpisany przez Żwirka rozkaz Nr 1 z 23 października 1944 r., gdzie oskarżony w sposób jak najbardziej obraźliwy wyraża się o bohaterstwie Armii Związku Radzieckiego.

— Napisałem to, bo byłem rozdrażniony, że muszę się ukrywać.

SN FINANSUJE NSZ

— Jak się rozwijała współpraca oskarżonego ze Stronnictwem Narodowym?

— Spotykałem się z jednym z działaczy SN, który obiecał, że stronnictwo da większą sumę pieniedzy na cele NSZ.

— A skąd SN miało pieniadze?

— Z Centrali, z Zarządu Głównego.

— A czy oskarżony słyszał coś o dolarach z zagranicy?

— Tak.

— A w jaki sposób te dolary u nas się znalazły?

— Nie wiem.

— Czy broń, prasa i pieniądze z zagranicy przychodziły jeszsze po wyzwoleniu.

— Nie wiem.

Jutro zeznaje oskarżony Nowak.

Na terenie całej Polski

walka o mosty trwa

Wskutek zniszczenia podczas działań wojennych wszystkich mostów kolejowych i drogowych na Wiśle od Śląska po Gdańsk — pobudowane zostały jak wiadomo mosty prowizoryczne na drewnianych jarzmach.

Okres pochodu lodów zagrażał w tej sytuacji poważnym niebezpieczeństwem wskutek słabej odporności drewnianych jarzm. Do walki z lodem stanęły skoordynowane organy kolejowe, drogowe i wodne przy współudziale władz wojskowych polskich i radzieckich, które dostarczyły materiałów wybuchowych i skierowały do prac ratunkowych oddziały saperskie.

Podczas pierwszego pochodu lodów w grudniu wszystkie mosty na Wiśle zostały uratowane. Zagrożony był jedynie most pod Opaleniem, przy którym wskutek zmiany nurtu rzeki, nastąpiło podmycie drewnianego jarzma. Ruch kołowy i samochodowy na moście został jednak utrzymany — wstrzymano jedynie ze względów ostrożności ruch pociągów, kierując je drogą okólną.

W czasie obecnego, drugiego pochodu lodów w lutym, sytuacja była o wiele poważniejsza i warunki ochrony mostów cięższe, mianowicie lód był znacznie grubszy i przybór wody o wiele gwałtowniejszy. Dzięki stałej czujności wszystkich czynników tak cywilnych, jak i wojskowych, przy użyciu wszystkich dostępnych środków do artylerii i samolotów włącznie udało się na ogół mosty uratować. Jedynie na moście pod Opaleniem, gdzie nastąpiło dalsze podmycie jarzma drewnianego i zwalenie się kilku przęseł, oraz na moście nad Olzą w Cieszynie ruch pociągów został przerwany. Wszystkie inne mosty na Wiśle, Warcie i Odrze ocalały, a ruch kolejowy na nich odbywa się bez przerwy.

Według najświeższych informacji powstał poważniejszy zator na Wiśle pod Modlinem. Wskutek podniesienia się poziomu wody występującej na brzegi, powstało niebezpieczeństwo przerwania nasypu kolejowego i zalania częściowego okolicznych miejscowości. Akcja ratownicza z udziałem wojska jest w pełnym toku. Większy zator powstał również na Wiśle pod Tczewem i Grudziądzem, gdzie woda wystąpiła na brzegi. Poza tym nadeszły informacje o uszkodzeniu niektórych małych mostów na podgórskiej trasie kolejowej w pow. nowotarskim i żywieckim.

Kra na rzekach płynie w dalszym ciągu Niebezpieczeństwo dla mostów jeszcze całkowicie nie minęło.

W Niemczech nie ma głodu

twierdzi lord Vansittart

LONDYN (SAP). Lord Vansittart, stały podsekretarz stanu i delegat brytyjski do spraw aprowizacyjnych w angielskiej strefie okupacyjnej, oświadczył w wywiadzie prasowym:

„Wiadomości o ciężkiej sytuacji aprowizacyjnej Niemiec są mocno przesadzone i należy je złożyć na karb sprytnej propagandy Francuzi Holendrzy, Polacy pragnęliby być tak odżywiani i tak zdrowo wyglądać jak Niemcy. Pewien brak produktów żywnościowych daje się zauważyć jedynie w większych miastach A ci Niemcy, którzy posiadają pewne zasoby mogliby pomóc rodakom, od pomocy tej uchylają się, zwalając cały ciężar na nasze barki".

Lord Vansittart ostrzegł przed dawaniem wiary niemieckim skargom i przypomniał, że także i po pierwszej wojnie Niemcy rzekomo głodowali, i niestety pomoc tę kosztem innych narodów otrzymali. Nie należy tego błędu powtarzać w chwili obecnej a pomóc w pierwszym rzędzie naszym przyjaciołom.

—o—

Zdemaskowani

zdrajcy ojczyzny

W Koźlu aresztowano Martę Trefoń z Sochaczewa która w czasie okupacji stała na usługach Gestapo i wydała władzom niemieckim organizację podziemną na czele której stał mąż jej Franciszek Trefoń. Franciszka Trefonia władze hitlerowskie zasądziły na karę śmierci i został on ścięty w Katowicach. Inni członkowie spisku wywiezieni zostali do obozów koncentracyjnych. Na rozprawie niemieckiej Marta Trefoń występowała w charakterze głównego świadka Aresztowana przyznała się do winy i odpowiadać będzie przed sądem specjalnym w w Katowicach.

W Zabrzu aresztowano inż. Jana Cieślika z fabryki Zieleniewskiego w Sosnowcu Cieślik mimo polskiego nazwiska zaparł się swojej narodowści, był członkiem NSDAP i chlubił się, że jeszcze przed wojną stał na usługach wywiadu hitlerowskiego. Obecnie ukrywszy swą przeszłość zajmował kierownicze stanowisko w fabryce kotłów. Przewieziono go do Sosnowca gdzie odpowiadać będzie przed sądem specjalnym.

Zabiegi trzech państw

o zezwolenie na utrzymywanie armii

WASZYNGTON. Sekretarz stanu USA Byrnes udzielił na konferencji prasowej szeregu wyjaśnień dotyczących rozmaitych zagadnień polityki międzynarodowej. Jedno z rzuconych na konferencji pytań zahaczyło o kwestię kolonii włoskich. Byrnes oświadczył, że ZSRR jest przeciwne w dalszym ciągu propozycjom Stanów Zjednoczonych w sprawie wspólnej opieki nad 4 włoskimi koloniami. Związek Radziecki chciałby mieć pod swoją wyłączną opieką Trypolitanię.

Jako fałszywe określił Byrnes wiadomości u źródeł amerykańskich, jakoby Stany Zjednoczone popierały pretendenta do tronu hiszpańskiego Don Juana, oraz że de Gaulle podał się do dymisji, ponieważ Stany Zjesię wojennych baz morskich na francuskich terytoriach.

Szczególnie interesujące były wyjaśnienia Byrnesa w sprawie udzielenia Węgrom, Rumunii i Bułgarii pozwoleń na przeprowadzenie poboru wojskowego Zagadnienie to omawiano na londyńskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych. nie było jednak mowy o tym jak właściwie armie mają być uzupełnione.

Wszyscy ministrowie zgodzili się co do tego, że liczebność armii winna odpowiadać konieczności utrzymania porządku. Na konferencji londyńskiej rozważano sprawę wojsk pogranicznych, ponieważ każdy kraj musi bezwzględnie rozporządzać dostateczną armią do patrolowania i obrony granic.

Szwedzi w Szczecinie

W tych dniach przybyło do Szczecina 8 samochodów szwedzkich razem z obsługą szwedzką Samochody te przywiozły około 6 ton leków i środków dezynfekcyjnych oraz 20 ton mleka w proszku do dyspozycji wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Szczecinie.

Mleko przywiezione przez Szwedów, znacznie lepsze od mleka amerykańskiego, prawdopodobnie przeznaczone będzie dla szpitali Pomorza Zachodniego.

—o—

Rada Gospodarczo-Społeczna O.N.Z.

LONDYN (PAP). Rada Gospodarczo-Społeczna powołała komisję, złożoną z 15 osób, która ma się zająć zorganizowaniem konferencji międzynarodowej, poświęconej zagadnieniom handlu i zatrudnienia Głównym zadaniem konferencji będzie opracowanie planu zwiekszenia produkcji i konsumpcji. Konferencja ma opracować szereg umów międzynarodowych.

Co sądzą we Francji o armii Andersa

PARYŻ (PAP). Dziennik „Ordre" zamieszcza dłuższy artykuł na temat armii Andersa. Autor artykułu stwierdza, że podczes rewizji, dokonanej przez policję amerykańską w obozie Langwasser, wykryto broń, ulotki propagandowe i karty zaciągowe do armii Andersa albo formacyj podobnych.

W dalszym ciągu autor daje wyraz zdziwieniu z powodu pretensji finansowych rządu brytyjskiego pod adresem rządu polskiego Rachunek stanowi 1 5 budżetu Polski W Brytania żąda wypłaty w złocie, co pochłonęłoby więcej niż 1/3 zapasów krajowych.

Zdaniem autora szybkie uregulowanie sprawy armii Andersa usunie jedną z zasadniczych przyczyn wielkiego niepokoju, grożącego idei współpracy i bezpieczeństwa.

Delegacja perska

do Moskwy

LONDYN, (BBC). „Journal de Teheran" podaje, iż wojska radzieckie wycofują się z perskiego Azerbejdżanu. Dotychczasowy szef sztabu perskiego gen. Arfa, zwolennik Anglii, zwalczany gwałtownie przez lewicę, został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

MOSKWA PAP. Delegacja irańska pod przewodnictwem premiera Sultaneh przybyła do Moskwy Delegację witali na lotnisku przedstawiciele rządu radzieckiego z komisarzem ludowym spraw zagranicznych Mołotowem na czele.

Afera w handlu cukrem i solą

wykryta przez Komisję Specjalną do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym

Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym ukończyła dochodzenia w aferze spółdzielni handlu produktami spożywczymi „Wiosna", skupującej sfałszowane „zwolnienia" na sól. Handlował nimi urzędnik starostwa Warszawa — Praga, Mieczysław Zahorski, którego szwagierka Krystyna Silkiewicz, pracowniczka Ministerstwa Aprowizacji, wykradała blankiety urzędowe i zdobywała pieczęć ministerialną do stemplowania. Zahorski na druczkach podrabiał podpis dyrektora departamentu i wpisywał ilości soli w setkach ton, sprzedając takie dokumenty po 30.000 złotych.

Spółdzielnia „Wiosna" realizowała podrobione zwolnienia w składach soli, które następnie sprzedawała po wysokich cenach na wolnym rynku. Nadużyć dokonywano bezkarnie przez dłuższy czas. Aferę wykryto zupełnie przypadkowo. Główna sprawczyni Krystyna Silkiewicz ukryła sie i jest poszukiwana. Aresztowani: fałszerz Mieczysław Zahorski oraz członkowie zarządu spółdzielni „Wiosna": Tadeusz Ruciński, Piotr Grygel i Jan Wyczółkowski, odpowiadać będą przed sądem.

Na marginesie sprawy ujawniono niedostateczną kontrolę Ministerstwa Aprowizacji, umożliwiającą przez czas dłuższy bezkarne popełnianie nadużyć. Ministerstwo Aprowizacji wydało zarządzenia zaradcze.

Afera aresztowanych członków dyrekcji KKO m. Warszawy, Juliana Syty, będącego również wiceprezesem Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz sekretarza generalnego KKO, Misiudy, wskazuje na zajmowanie się ułatwianiem w Centrali Przemysłu Cukrowniczego kupna hurtowego cukru. Tranzakcje finansowała KKO, której członkowie dyrekcji w konkretnie wykrytym wypadku ze 100 ton cukru, 55 ton zastrzegli do swej dyspozycji.

Dyr. Syta sprzedał ten cukier na wolnym rynku, pozbawiając Skarb Państwa należnego podatku od obrotu, uciekając się do handlu anonimowego, gdyż nie miał uprawnień do zajmowania się handlem hurtowym, a poza tym, co jest w tej sprawie najważniejsze, — wykorzystując swe stanowiska urzędowe do osiągania prywatnie zysku z tranzakcji, finansowanej przez KKO. Okazało się przy tym, że za sprzedany cukier pobrano wyższe ceny, niż przewidują stawki Centrali Przemysłu Cukrowniczego. Niezależnie od tego, potwierdziły się zarzuty stawiane jeszcze w roku ubiegłym, że wyżsi urzędnicy dyrekcji KKO m Warszawy pobierali 10 proc. prowizji od udzielanych pożyczek. W konkretnej sprawie przemysłowca St. Rutkowskiego zdobyto niezbite dowody, że sekretarz generalny KKO, Misiuda pobrał 50.000 zł za wyrobienie 500.000 zł pożyczki.

Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym prowadzi dalsze dochodzenia, zmierzając do ujawnienia uczestników zarówno afery cukrowej jak i [illegible] prowizji przy udzielaniu pożyczek przez KKO.

306.545 ofiar

bomby atomowej

Według oficjalnego raportu wojskowego, w Hiroshimie, wybuch pierwszej na świecie bomby atomowej pociągnął za sobą 306.545 ofiar, w tym zabitych — 78.150, około 50.000 zaginionych i rannych, a pozostałe 177.000 — to lżej ranni, porażeni podmuchem, przysypani gruzem itd.

W kilku wierszach

— Z Wiednia donoszą, że kanclerz Fiegl wydał obiad na cześć polskiej delegacji handlowej przebywającej w Austrii. Na przyjęciu byli obecni również przedstawiciele innych rządów.

— Do Paryża przybył minister spraw zagranicznych hiszpańskiego rządu republikańskiego.

— Sojusznicze władze okupacyjne w Niemczech wydały władzom jugosłowiańskim grupę przestępców wojennych. W ich liczbie znajduje się b. szef Gestapo w Serbii gen. SS Meisner.

— Po 37 dniach strajku, 300 tys. robotników hut stalowych w Stanach Zjedn. wróciło do pracy. Stanom Zjedn. grozi obecnie powszechny strajk telefoniczny.

— Ambasador Rzeczypospolitej w Moskwie prof. Henryk Raabe podejmował członków bawiących w Moskwie delegacji Polskiego Radia i Ministerstwa Poczt i Telegrafów oraz przedstawicieli władz radzieckich.

— Amerykański minister spraw zagran. Byrnes udał się na Florydę (USA) w celu odbycia rozmów z przebywającym tam Churchillem.

— Do Rumunii przybyło 1200 wagonów pszenicy z ZSRR.

— Leon Blum powrócił do Paryża z Londynu, gdzie odbył doniosłe rozmowy polityczne.

Elektryfikacja kolei

w Z.S.R.R.

LONDYN PAP. Plan 5-letni w dziedzinie kolejnictwa przewiduje elektryfikacje szeregu linii kolejowych co pozwoli na znaczne powiększenie przewozu towarów i przyczyni się do dużych oszczędności pod względem opałowym. Elektryfikacja linii nowo wybudowanych i naprawa linii funkcjonujących podwoi możliwości transportowe oraz przyśpieszy szybkość pociągów.

—o—

KRONIKA POLITYCZNA

PREZ. TRUMAN DO PREZ BIERUTA

Do Belwederu na ręce Ob. Prezydenta wpłynęła następująca depesza:

„Pragnę wyrazić moje szczere uznanie dla łaskawych słów Waszej Ekscelencji, przesłanych z okazji 200-setnej rocznicy narodzin Tadeusza Kościuszki.

Harry Truman".

DYREKTOR UNRRA DO MIN JĘDRYCHOWSKIEGO

Na ręce ob Ministra Jędrychowskiego wpłynęło nast. pismo:

Do
Pana Ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefana Jędrychowskiego
w Warszawie.

Panie Ministrze!

Z przyjemnością dowiedziałem się o szlachetnym posunięciu Rządu Polskiego, który oddał do dyspozycji UNRRA pewną ilość węgla i cementu dla niesienia pomocy przewidzianej przez tę organizację.

Przyjmując ten szlachetny dar, pragnę wyrazić podziękowanie UNRRA oraz podziękowanie w imieniu tych, którzy skorzystają z niego w krajach wyzwolonych Wielkie zapotrzebowanie artykułów tych, a zwłaszcza węgla w ciągu najbliższych miesięcy jest zbyt dobrze znane Panu, Panie Ministrze, i pańskim współobywatelom. W świetle potrzeb Pana własnego kraju, akcja Rządu Polskiego jest wspaniałym przykładem ducha, który ożywiał Narody Zjednoczone przy organizowaniu UNRRA

Wydałem instrukcje odnośnym urzędnikom UNRRA w celu przedyskutowania z przedstawicielami Pana szczegółów dotyczących transportu wyżej wspomnianych towarów.

Z głębokim szacunkiem
(—) Herbert H. Lehman
Dyrektor Generalny

Popierajcie prasę socjalistyczną

Wieści z Niemiec

KARTKI ŻYWNOŚCIOWE DLA... PSÓW

Od dłuższego czasu prasa angielska i amerykańska zapełniona jest wiadomościami o najróżniejszych protestach, wnoszonych przez poszczególne osoby lub organizacje, które ogromnie ubolewają nad losem Niemców, a szczególnie nad rzekomym głodem, który gnębi ten naród.

Sytuacja aprowizacyjna w Niemczech wymagałoby dłuższej analizy. Na razie niech nam wystarczy fakt, że oficjalne źródła amerykańskie udowodniły, iż Niemcy są przeciętnie lepiej odżywiani od niejednego narodu europejskiego.

Na marginesie warto przytoczyć wiadomość podaną ostatnio przez półoficjalny organ Zarządu Wojskowego USA — „News of Germany".

Otóż w Berlinie ogłoszono, że zostają wprowadzone karty żywnościowe dla... psów i kotów. Jakość przydziału uzależniona jest od wielkości zwierzęcia. I tak np. duże psy otrzymują tygodniowo 6 funtów mięsa końskiego oraz 12 funtów psich biszkoptów (sucharów). Biedne ratlerki i pekińczyki dostaną tylko po dwa funty mięsa tygodniowo.

Czekamy na protest humanitarnych towarzystw przeciwko głodzeniu niemieckich psów. „Ludzkość jest do głębi wstrząśnięta! Sumienie świata..." Ple! ple! ple...

PIERWSZA „GAZETKA" W NIEMCZECH

Pierwsza nielegalna gazetka w Niemczech ukazała się w ostatnim tygodniu we Frankfurcie. W skrzynce pocztowej jeden z mieszkańców Frankfurtu znalazł to pisemko, zatytułowane „Pochodnia" i... zaniósł je lojalnie władzom. Bliższe badania wykazały, że i inni Niemcy widzieli numery tego pisma.

Trudno zorientować się w charakterze tej ulotki. Zwraca się ona ze słowami otuchy do „niewinnych, małych członków b. partii hitlerowskiej", lecz atakuje przywódców nazizmu. Atakuje też komunizm, atakuje kapitalizm, atakuje „przestępców faszystowskich, którzy znów zajmują czołowe stanowiska w życiu publicznym".

Atakuje słowem, co się da.

UZBROJENIE NIEMIECKIEJ POLICJI

W odpowiedzi na szereg podań, złożonych przez Radę Krajową Bawarii (tymczasowa namiastka parlamentu) władze amerykańskie zawiadomiły m. in., że w najbliższym czasie — zgodnie z przedłożoną prośbą — dowództwo wojsk amerykańskich wyda niemieckiej policji karabiny oraz pistolety maszynowe.

ROZKAZ ARESZTOWANIA HABSBURGÓW

Według doniesienia Reutera, rząd austriacki wydał polecenie aresztowania wszystkich członków rodziny Habsburgów, którzy obecnie znajdują się w Austrii Komentarz dodaje, że aresztowani mają być nawet ci Habsburgowie, którzy noszą zagraniczne uniformy (?). Zarządzenie to zostało wydane za zgodą francuskich władz okupacyjnych.

STUDENCI SZWAJCARSCY OBDAROWUJĄ DZIECI NIEMIECKIE

Studenci Uniwersytetu w Zurichu zebrali 12,7 ton produktów żywnościowych, które przekazali za pośrednictwem Komitetu Społecznego Kościoła Ewangelickiego w Stuttgarcie dla dzieci „niemieckich uciekinierów ze Wschodu".

Dwaj dziennikarze i jeden policjant

o stosunkach angielsko-polskich

Londyn, w lutym.

W dwóch najpoważniejszych tygodnikach londyńskich — w „The Economist" i w „Tribune" ukazały się w tym tygodniu artykuły o stosunkach angielsko - polskich. Zgodnie ze zwyczajem angielskim artykuły nie były podpisane, lecz przypadkowo udało mi się dowiedzieć, kim są autorzy tych artykułów, i miałem możność przekonać się, że są to ludzie dobrze obeznani ze stosunkami polskimi przed wojną i w zasadzie bardzo życzliwie dla Polski usposobieni.

Autor artykułu w „Economist" stwierdza, że dwa fakty przeszkadzają normalizacji stosunków polsko - brytyjskich, a mianowicie sprawa armii Andersa i sprawa długów Polski, o które upomina się rząd angielski. Dziennikarz angielski w następujący sposób charakteryzuje armię Andersa:

„Ta armia uważa, że jej „misją" jest prowadzenie wojny domowej w Polsce, jako części krucjaty przeciwko bolszewizmowi. Nie robią oni z tego tajemnicy. Są oni dumni ze swych jawnych przygotowań. Podczas oczekiwania we Włoszech na dzień inwazji i na trzecią wojnę światową, która ich zdaniem jest nieunikniona, znajdują oni rozrywkę w terroryzowaniu włoskich komunistów, socjalistów i nawet umiarkowanych ugrupowań centrowych. To wszystko opowiedzieli rzymscy korespondenci angielskich gazet, którzy także donieśli o żądaniu Włochów, aby ich uwolniono od Polaków. Jednakże armia Andersa w dalszym ciągu cieszy się poparciem Anglii i zamiast zostać zdemobilizowana, uzyskała zezwolenie przeprowadzenia nowego zaciągu wśród Polaków i innych D. P. (displaced persons — osób wywiezionych przez Niemców).

Po tak dosadnym określeniu roli armii Andersa, autor przechodzi do sprawy polskich długów. Do znanych już argumentów za skreśleniem tych długów, dziennikarz angielski dodaje jeszcze kilka:

„Budżet rządu Arciszewskiego, który został przedłożony do pokrycia, wynosił jedną piątą przeciętnego rocznego budżetu przedwojennej Polski — narodu liczącego 32 miliony ludności. Prócz tego Interim Treasury Committee, który został powołany dla zlikwidowania spraw byłego rządu londyńskiego, dotychczas pośrednio finansuje wszelkiego rodzaju działalność zwolenników Arciszewskiego, i wydatki te dodawane są do rachunku przedłożonego rządowi warszawskiemu".

Wspomniany tu Interim Treasury Committee faktycznie jest szyldem dla kontynuacji działalności różnych agend byłego rządu londyńskiego i niezależnie od sprawy długów powinien być natychmiast zlikwidowany, a w każdym bądź razie nasz Rząd i nasza ambasada w Londynie powinny zwrócić baczną uwagę na „działalność" tego oryginalnego Komitetu.

Reasumując, autor z „Economist" pisze:

„Te dwa fakty (Anders i długi — G. J.) skłonić mogą każdego Polaka, który nie liczy na trzecią wojnę światową, aby stał się rozgoryczonym wrogiem Anglii".

Na zakończenie swego ciekawego artykułu dziennikarz londyński porusza sprawę ostatniego oświadczenia min. Bevina w Izbie Gmin, znanego czytelnikom „Robotnika" z depesz i z wyjaśnień min. Rzymowskiego na ten temat. Krytyka publicystyki angielskiego jest o wiele ostrzejsza, niż polemiczne uwagi na ten sam temat prasy polskiej. W „Economist" czytamy bowiem:

„Było szczytem niemądrości (unwisdom) ze strony Bevina, gdy użył słów, które nie mogą być zrozumiałe przez armię Andersa inaczej, jak obietnica, że zbliża się dzień inwazji, a przez wszystkich Polaków w Polsce inaczej, jak poparcie dla przeciwników obecnego rządu warszawskiego. Rzeczywiście jego słowa były tak niemądre, że wydaje się, iż Bevin nie zna wszystkich powyższych faktów W takim razie już najwyższy czas, aby zapoznał się z bieżącą polityką Anglii wobec Polski i z urzędnikami, odpowiedzialnymi za jej sformułowanie".

Drugi dziennikarz angielski, który pisze w „Tribune", poświęca specjalną uwagę generałowi Andersowi, o którym wyraża się niezbyt pochlebnie:

„Są wyraźne wskazówki, świadczące o tym, że utrzymuje on tajne kontakty z faszystowskimi podziemnymi grupami i że te ostatnie systematycznie dopuszczają się aktów terroru. Ten stan rzeczy, nie do utrzymania sam przez się stał się możliwy tylko z powodu nienormalnej pozycji Andersa, jako zwierzchnika polskich oddziałów w armii brytyjskiej, który nie podlega polskiemu rządowi, uznanemu przez rząd angielski, i z powodu technicznych i komunikacyjnych ułatwień, związanych z jego pozycją".

W dalszym ciągu autor artykułu nawiązuje do oświadczenia min. Modzelewskiego na konferencji prasowej w Londynie i pisze:

„Widocznie min. Modzelewski stanął obecnie na stanowisku, że jeśli Anglia odmawia przekazania tych oddziałów rządowi polskiemu, to powinny one być conajmniej niezwłocznie zdemobilizowane, i nienormalna pozycja Andersa zlikwidowana. Nie może być żadnych słusznych zastrzeżeń przeciwko takiemu postępowaniu, które jest w interesie zarówno uspokojenia w Polsce, jak i polepszenia stosunków angielsko-polskich".

Ciekaw byłem, jaka jest opinia w tych sprawach przeciętnego Anglika, mniej poinformowanego, niż cytowani powyżej dwaj dziennikarze. Przypadek chciał, że tego samego dnia, gdy ukazały się te dwa artykuły, miałem dłuższą rozmowę z angielskim policjantem, który pilnuje porządku w kuluarach Izby Gmin. Zwróciłem się do niego po jakąś informację, po czym wywiązała się ciekawa rozmowa, do której jeszcze być może powrócę przy innej okazji. Na tym miejscu powiem o moim rozmówcy tylko tyle, że jest już od 20 lat policjantem, że jest synem górnika, przewodniczącym miejscowego (na terenie Izby Gmin) koła związku policjantów i — „oczywiście", jak oświadczył, — socjalistą.

Gdy mój przyjaciel policjant dowiedział się, że przyjeżdżam z Warszawy, prosił mnie o pozwolenie przedstawienia swych poglądów na temat stosunków polsko - angielsko-radzieckich. Oczywiście chętnie zgodziłem się i usłyszałem dłuższy wykład, który postaram się w streszczeniu możliwie wiernie powtórzyć:

— Dobre stosunki polsko - angielskie zależą całkowicie od tego, jak Polska potrafi ułożyć swe stosunki z Rosją. Nam się udało podczas wojny zapomnieć o wszystkich spornych sprawach między Anglią i Rosją i nawiązać między naszymi narodami prawdziwą przyjaźń. Nie chcemy wojny i rozmyślnie zapomnieliśmy o wszystkich zatargach angielsko - rosyjskich. Wy Polacy powinniście się na nas wzorować. Jeśli będzie prawdziwa przyjaźń między Wami i Rosją, to wtedy ułożą się dobrze stosunki także między nami i Wami".

— Wydaje mi się — kontynuował policjant angielski — że główną przeszkodą normalizacji stosunków polsko - sowieckich jest kościół katolicki (policjant jako metodysta okazał się zawziętym przeciwnikiem katolicyzmu). Watykan jest wrogiem ustroju radzieckiego i wykorzystuje swe wpływy w Polsce, aby nie dopuścić do przyjaźni między Polską i Rosją. Ale ludność polska powinna umieć odróżnić interesy kościoła od interesów państwa, w interesie zaś państwa polskiego niewątpliwie jest przyjaźń polsko - radziecka, a w konsekwencji i normalizacja sosunków polsko - angielskich".

— Nie zapomnijcie po powrocie do Polski powtórzyć wszystkim Waszym znajomym, co mówi prawdziwy Wasz przyjaciel — zakończył policjant swój wykład. Spełniam jego prośbę jeszcze przed powrotem do kraju.

Grzegorz Jaszuński.

Hirohito pod sąd

Czego żąda partia socjalistyczna w Japonii?

(tg). Ruch socjalistyczny w imperialistycznej Japonii był zapędzony głęboko w podziemia. Więzienia były przepełnione, a wielu najlepszych bojowników japońskiej klasy robotniczej poniosło śmierć w walce z reżimem syna boga słońca, niesytego ziem i bogactw mikada. Natychmiast po wyzwoleniu socjaliści zakrzątnęli się przede wszystkim dokoła wznowienia działalności partii.

Po wielu latach podziemnej działalności odbył się w dniu 22 września 1945 r. pierwszy legalny zjazd partii socjalistycznej, który ustalił program partyjny i wybrał władze organizacyjne. Partia żąda całkowitej demokratyzacji kraju, ukarania przestępców wojennych i sprawców wojny z cesarzem Hirohito na czele, wprowadzenia republiki, utworzenia komitetów w fabrycznych i kontroli nad przemysłem, reformy rolnej bez odszkodowania.

Przewodniczącym partii jest Kokomici Matsuok, były prezes federacji japońskich związków zawodowych. Drugim wybitnym przedstawicielem partii jest Ciodzaburo Midsutani, deputowany do parlamentu japońskiego. Był on głównym organizatorem zjazdu partyjnego we wrześniu 1945 r. Pochodzi z robotniczej rodziny w Kioto. Ma lat 49. Ukończył wydział prawny uniwersytetu w Kioto w roku 1921. Był pracownikiem instytutu Okara, gdzie zajmował się badaniem problemów socjalnych, a następnie profesorem uniwersytetu Ricumei Kin. Był również radcą prawnym japońskiego związku chłopskiego i członkiem centralnego komitetu wykonawczego robotniczej federacji zawodowej (od 1926 r.), a od 1929 r. stał na czele centralnego komitetu wykonawczego robotniczo-chłopskiej partii masowej „Renetaisiuto".

PIERWSZE KROKI O. N. Z.



Bevin, Wyszyński i Trygve Lie patrzą z uśmiechem na młodą Organizację Narodów Zjednoczonych.
(„Daily Herald" — Londyn).

GŁOSY i ODGŁOSY

LEKARZ ANGIELSKI
O STANIE ZDROWIA W POLSCE

Tygodnik angielski „Listener", wydawany przez BBC, zamieszcza korespondencję pióra dr. Nicholasa Martina, pt. „Stan zdrowia w Polsce".

Autor zaznaczając na wstępie z jak wielkimi trudnościami walczyć musi Polska w dziedzinie komunikacji, aprowizacji i mieszkaniowej, jak wielkie są zniszczenia wywołane dwukrotnie, przechodzącą przez te ziemie linią frontu oraz 6-letnią krwawą okupacją — stwierdza, że stan zdrowia ludności polskiej w stosunku do ogromu przeżytych kataklizmów, jest wyjątkowo dobry. Zwłaszcza ludność wiejska nie wykazuje śladów niedożywienia. Wśród dzieci miejskich daje się natomiast zauważyć zahamowanie wzrostu. W porównaniu z dziećmi angielskimi — dzieci polskie w tym samym wieku są niższe i chudsze. Jest to spuścizna niemieckiej okupacji — pisze autor, zaznaczając, że nie wszystkie dzieci polskie wykazują tego rodzaju niedorozwój fizyczny.

Dr Martin zwiedził przy jednym z wielkich szpitali polskich Klinikę Oczną i na mocy rozmów z lekarzami oraz własnych obserwacji stwierdza, że choroby wzroku wynikające z niedożywienia i szerzące się w Polsce nagminnie w okresie okupacji, zwłaszcza od roku 1941, zdarzają się obecnie bardzo rzadko.

Do chorób, których nasilenie wzrasta w czasach powojennych, należą — wg zdania dr. Martina — gruźlica i tyfus.

Na 1700 studentów Uniwersytetu w Poznaniu (z przyjemnością podkreślić należy że prasa angielska nie nazywa już Poznania — Posen, a Krakowa — Krakau), w połowie roku 1945, przeszło stu młodych ludzi wykazywało w badaniu rentgenologicznym zmiany gruźliczne.

Studenci ci, jak i studenci innych uniwersytetów polskich sprawiają na pierwszy rzut oka wrażenie zupełnie zdrowych. „Wyglądają tak, jak nasza młodzież" dopiero przy szczegółowym badaniu przekonać się można że sprawa nie przedstawia się tak dobrze.

Powodem wzrostu tej klęski społecznej w Polsce jest — zdaniem autora artykułu — zarówno niedożywianie, jak i warunki mieszkaniowe (przepełnione bursy i domy akademickie). Ponadto tysiące studentów powraca z obozów koncentracyjnych niemieckich z otwartą gruźlicą.

Dr Martin podkreśla, że służba zdrowia w Polsce robi co może, aby zahamować szerzenie się chorób i aby odbudować zdrowie społeczeństwa. Ale w szpitalach i uniwersytetach daje się dotkliwie we znaki brak ludzi i brak sprzętu.

„Staramy się (W. Brytania) dostarczać Polsce tak szybko, jak tylko można sprzętu, narzędzi lekarskich, ekwipunku szpitalnego itp.

Cięższa jest sprawa braku lekarzy i pielęgniarek, braku ludzi.

Jest w Polsce tysiące studentów żądnych wiedzy, spragnionych nauki, niestety, brak jest profesorów".

ŚMIERĆ 6 LOTNIKÓW

Sześciu lotników polskich z płk. Sulińskim na czele, zginęło w katastrofie bombowca typu „Lancester", [illegible] w czasie lotu szkolnego, podczas burzy nad miejscowością Wigston Magna.

PANCERNIKI GROŹNIEJSZE OD BOMBY ATOMOWEJ

W senackiej komisji morskiej w Waszyngtonie, admirał Nimitz oświadczył, że uważa silną flotę morską, a zwłaszcza pancerniki za broń daleko groźniejszą od bomby atomowej. Stany Zjednoczone — według oświadczenia Nimitza — będą posiadać 33 bazy dla marynarki wojennej na Oceanie Spokojnym i 23 bazy na Atlantyku. Admirał zapowiedział dalszą rozbudowę floty amerykańskiej w ramach budżetu departamentu morskiego USA.

Admirał Nimitz jednocześnie wyraził swą wiarę w Org. Narodów Zjednoczonych, oświadczając że Stany Zjednoczone będą zmniejszały swe wydatki na flotę wojenną w miarę zwiększania się wpływów ONZ i wykazania przez nią zdolności zabezpieczenia pokoju światowego (v)

DOŚWIADCZENIA Z BOMBĄ ATOMOWĄ POD WODĄ

Władze wojskowe USA ujawniły, że marynarka amerykańska zamierza dokonać doświadczeń z bombą atomową wybuchającą pod wodą. Eksperyment ten ma być przeprowadzony dopiero w roku 1947, nie będzie więc przedmiotem obserwacji w czasie manewrów floty, które odbędą się na wiosnę w pobliżu wysp Marshalla na Pacyfiku i na które zostali zaproszeni przedstawiciele państw sprzymierzonych, m. in. obserwator Polski. (v)

Oś Madryt–Buenos Ayres zagraża pokojowi świata

Głos wolnej Argentyny

Prezes argentyńskiego Związku Pisarzy i Artystów dr. Gregorie Bermann, który przybył do Londynu w specjalnej misji przedłożenia sprawy argentyńskiej przed zgromadzeniem Organizacji Narodów Zjednoczonych w następujący sposób oświetla sytuację Argentyny na łamach tygodnika angielskiego „Reynold News":

24 lutego odbędą się w Argentynie powszechne wybory, które na przeciąg następnych sześciu lat określą kto i jak rządzić będzie krajem. Wybory te będą nierówną walką między narodem argentyńskim a siłami anty - demokratycznymi, które od dłuższego czasu sprawują w tym kraju rządy.

Kandydatem na prezydenta jest pułkownik Peron, nazywany „wodzem narodu" Jest on w istocie wodzem w sensie faszystowsko-hitlerowskim, który ściśle kroczy śladami Hitlera i Mussoliniego. Jedynym jego celem jest utrzymanie władzy, którą zdobył drogą zamachu stanu przy pomocy armii w czerwcu 1943 roku.

Obecnie, częściowo ze względu na sytuację wewnętrzną, częściowo ze względów międzynarodowych Peron pragnie władzy swej nadać pozory legalizmu.

PARTIA RENEGATÓW

Peron stoi na czele „Partii Pracy", partii, która jest konglomeratem renegatów różnych partii politycznych oraz ugrupowań nacjonalistycznych. Nacjonaliści są w partii tej grupą najlepiej zorganizowaną i jeżeli Peron odniesie sukces — władza pozostanie w ich rękach.

Wzorem swych włoskich i niemieckich poprzedników nacjonaliści argentyńscy przypisują wszystkie trudności obecnego życia w kraju albo imperializmowi Anglo-Sasów, albo też „międzynarodowemu żydowstwu" Nacjonaliści organizują w Argentynie liczne kampanie antysemickie i anty - cudzoziemskie".

Aby uzyskać poparcie robotników Peron obalił dotychczas istniejące partie robotnicze, rozwiązał związki zawodowe i aresztował tych wszystkich przywódców i aktywistów robotniczych, którzy ośmielili się sprzeciwić jego polityce.

Ustanowił nową Generalną Konfederację Pracy, do której ściągnął trzeciorzędnych działaczy, zjednanych wysokimi uposażeniami i oficjalnymi stanowiskami lub poprostu przekupionych czy szantażowanych.

Znani gangsterzy i kryminaliści zapełnili szeregi „peronistów".

Ostatnie raporty donoszą, że w prowincji Corrientes Komisarz Federacyjny bez porozumienia z władzami sądowniczymi uwolnił z więzienia 200 kryminalistów.

ŚLADAMI FUEHRERA I DUCE

Prawdziwym narzędziem władzy Perona i poplecznikiem jego kandydatury jest policja federacyjna oraz prowincjonalni komisarze federacyjni.

Organizacja policji opiera się ściśle na wzorach Gestapo.

Jak stwierdził ostatnio wice-prezydent argentyńskiej Unii Demokratycznej oficerowie armii argentyńskiej tworzą obecnie kadry SA, organizowane przez pułkownika Mittelbacha, pułk. Vila Lopez oraz kapitana di Lorenzo.

W miarę zbliżania się terminu wyborów komisarze federacyjni, którzy rządzą w prowincjach wyzyskują wszelkie możliwe środki, aby zapewnić zwycięstwo Peronowi.

Oni to organizują w całym kraju demonstracje ludowe na cześć wodzów.

Takie i podobne fakty wykazują w całej pełni cynizm rządu, który zniósł wszystkie polityczne partie i parlament pod pretekstem, że nie reprezentują one prawdziwej woli ludu i że są zupełnie skorumpowane.

Z TAMTEJ STRONY BARYKADY

Przeciw rządowi w zbliżających się wyborach staje koalicja wszystkich demokratycznych partii: radykałów, socjalistów, komunistów i postępowych demokratów.

Bez wątpienia olbrzymia większość narodu argentyńskiego, o przekonaniach politycznych wszystkich odcieni: intelektualiści, robotnicy, kupcy i biznesmeni, kobiety i młodzież — zjednoczyli się przeciw temu wyznawcy wiary Hitlera.

Ale ta walka między demokracją a siłami faszyzmu jest nierówna.

Peroniści to co zdobyli przez siłę — siłą i gwałtem będą się starali zatrzymać. Dobrze wszystkim znane siły międzynarodowe pomagają Peronowi w budowie nowej osi, która sięga od Madrytu do Buenos Ayres. W ten sposób nowa potęga nazistowska zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata.

Argentyna nie pragnie jednostronnych interwencji i jej partie polityczne jasno sprecyzowały swoje w tej sprawie stanowisko. Nie chcą, aby inni wyciągali dla nich kasztany z ognia.

Ale sprawa Argentyny jest sprawą międzynarodową i Organizacja Narodów Zjednoczonych baczyć powinna, aby deklaracje i uchwały powzięte przez demokratów argentyńskich, a mające na celu zahamowanie prób odrodzenia faszyzmu na świecie, mogły zostać wprowadzone w życie.

„Bomba atomowa” robotników amerykańskich

Strajkujący żądają prawa wglądu w księgi przedsiębiorców

KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”.

New York, w styczniu.

W chwili, gdy słowa te są pisane, liczba strajkujących robotników w Stanach Zjednoczonych przekroczyła półtora miliona. Wczoraj było ich o połowę mniej. Ale o północy „wyszło na strajk” (jak się tu taj mówi) 750 tys. robotników przemysłu stalowego. Rozpoczął się największy w dziejach Stanów Zjednoczonych indywidualny strajk. Strajkują więc w tej chwili stalownie, fabryki samochodów „General Motors”, wielkie rzeźnie, zakłady elektrotechniczne, biura telegraficzne (telegraf jest tu przedsiębiorstwem prywatnym, całkowicie niezależnym od poczty), w niektórych ośrodkach trwa strajk na centralach telefonów międzymiastowych. A oprócz tego w najrozmaitszych częściach kraju strajkują setki mniejszych zakładów i przedsiębiorstw. Walka strajkowa rozgorzała na całym obszarze Stanów Zjednoczonych, każdy dzień przynosi nowe konflikty. Jakie jest tło tej wielkiej fali strajkowej?

CZAS ROZEJMU.

Podczas wojny na froncie pracy panował rozejm. Robotnicy wyrzekli się strajków, przemysłowcy zaniechali lokautów. Obie strony podporządkowały się nakazowi potrzeb wojennych. Ustawodawstwo wojenne stworzyło specjalny mechanizm regulowania zatargów pracy. Płace i ceny zostały „zamrożone” i poddane kontroli rządu. Wprawdzie koszty utrzymania przez cały czas wojny wykazywały tendencję zwyżkową, ale rząd na ogół panował nad cenami.

A zresztą, mimo zamrożenia płac, zarobki robotników podniosły się wydatnie. Przede wszystkim wielu robotników pracowało w godzinach nadliczbowych, otrzymując za to wynagrodzenie półtora raza wyższe. Po wtóre popyt na siłę roboczą był tak wielki, a brak rąk roboczych w pewnych gałęziach przemysłu tak dotkliwy, że nawet najmniej wykwalifikowane jednostki znajdowały nieźle płatne zajęcia. Dzięki temu zdarzało się nieraz, że całe rodziny robotnicze szły do pracy w fabrykach stoczniach i hutach, zarabiając w sumie parokrotnie więcej, niż przed wojną, gdy zajęcie miał tylko ojciec rodziny, a żona i dzieci były na jego utrzymaniu. W ten sposób suma rzeczywistych zarobków rodziny robotniczej podniosła się znacznie i z łatwością pozwalała przetrzymać coraz silniej zaznaczającą się drożyznę.

KLĘSKA POKOJU.

Stosunki zmieniły się jednak gwałtownie z chwilą zakończenia działań wojennych. Kapitulacja Japonii wyraźnie przy tym zaskoczyła zarówno rząd, jak i społeczeństwo amerykańskie. Nie liczono się z tak szybkim końcem przeciwnika i nie poczyniono odpowiednich przygotowań. W ciągu dosłownie jednego dnia nastąpiło skreślenie wielkich kontraktów wojennych i zamówień rządowych. Skończyła się koniunktura wojenna. Nastał pokój.

Zaczął się żmudny proces przestawiania gospodarki wojennej na stopę pokojową (czyli tak zwana „reconversion”, co Polacy amerykańscy spolszczyli na „rekonwersję”). Dla robotnika oznaczało to po pierwsze — groźbę bezrobocia, powtóre utratę dodatkowego zarobku z tytułu godzin nadliczbowych. Bezrobocie okazało się zresztą znacznie mniejszą groźbą, niż przypuszczano pierwotnie. „Rekonwersja” przemysłu odbyła się daleko sprawniej i szybciej, aniżeli się tego spodziewali nawet optymiści. Bezrobocie nie przekracza dwóch milionów ludzi (obawiano się, że w grudniu sięgnie do 5 milionów), co w tutejszych stosunkach jest zjawiskiem, powiedzmy, „normalnym”. A w każdym razie nie budzącym niepokoju.

Ale bezrobocie to, w połączeniu z utratą godzin nadliczbowych, zmniejszyło wydatnie rzeczywisty zarobek rodziny robotniczej. Biorąc pod uwagę wzrost kosztów utrzymania i zmniejszenie zarobku rzeczywistego, otrzymujemy fakt niezbity, którego nikt nie odważy się poddać w wątpliwość: realne zarobki robotników w porównaniu z okresem przedwojennym, spadły i to wydatnie. Związki zawodowe oceniają ten spadek na około 30%. Hasłem zorganizowanych mas robotniczych stała się walka o trzydziestoprocentową podwyżkę.

WALKA ROZPOCZĘTA.

Koniec wojny oznaczał koniec rozejmu między pracą a kapitałem. Strajk stał się znów dopuszczalnym narzędziem walki. Związki zawodowe wystawiły więc żądania podwyżki płac. Gdzie żądania te natrafiły na opór ze strony kapitału — rozpoczęła się walka. Przyszedł strajk.

Takie jest tło obecnej fali strajkowej. A jak się przedstawia strategia i taktyka walki?

Pierwszy na wielką skalę strajk powojenny wybuchł w wielkich zakładach samochodowych „General Motors”. Jak większość strajków obecnych, prowadzony jest on przez związek, należący do centrali Kongresu Organizacji Robotników Przemysłowych C. I. O. Ale strajk ten był nie tylko pierwszym wielkim strajkiem powojennym. Był on wydarzeniem przełomowym w historii walk strajkowych robotnika amerykańskiego i w dziejach amerykańskiego ruchu zawodowego. Związek zawodowy robotników przemysłu samochodowego, kierowany przez dwóch niezwykle energicznych i zdolnych działaczy robotniczych, R. J. Thomasa i Waltera Reuthera, wystąpił z żądaniem 30% podwyżki. Dyrekcja „General Motors” z miejsca odmówiła i zaproponowała podwyżkę 10%. Rokowania utknęły na martwym punkcie. „General Motors” rozpoczęło wielką kampanię propagandową, informując opinię za pośrednictwem prasy, wielkich ogłoszeń w dziennikach i broszurek rozsyłanych bezpłatnie, że żądania robotników są poprostu absurdalne, gdyż zabijają każdą kalkulację handlową. Ponieważ rząd wciąż jeszcze sprawuje kontrolę cen i sprzeciwia się podwyżce cen samochodów, przeto żadna firma nie jest w stanie wytrzymać proponowanej przez robotników podwyżki płac. Argument kalkulacji handlowej miał raz na zawsze przekreślić żądania robotników.

„KALKULACJA”

Lecz tu zaszła rzecz nieoczekiwana. Związek przyjął walkę na płaszczyźnie „kalkulacji”.

— Jeżeli naprawdę nie możecie płacić — brzmiała odpowiedź związku — to pójdziemy na kompromis. Ale najpierw musimy się przekonać, że naprawdę nie możecie płacić! Pokażcie nam książki buchalteryjne!

Było to jak wybuch bomby atomowej. Czegoś podobnego nie znały dotąd dzieje przemysłu amerykańskiego. Robotnicy domogają się wglądu w tajniki prowadzenia przedsiębiorstwa — huczała prasa konserwatywna (to znaczy większość dzienników amerykańskich). — To jest zamach na suwerenność przedsiębiorcy!

Nie ulega wątpliwości, że związek zawodowy robotników przemysłu samochodowego uderzył w najboleśniejsze, najczulsze miejsce. Kto nie zna psychiki przeciętnego przedsiębiorcy amerykańskiego, kto nie zdaje sobie sprawy z potęgi mitu „wolnego przedsiębiorstwa”, jaki panuje w tym kraju, ten nie jest w stanie uświadomić sobie nawet siły zadanego ciosu. Sfery kapitalistyczne Ameryki żyją w atmosferze panicznego lęku przed dalszym rozszerzeniem wpływu państwa i robotnika na bieg procesów gospodarczych. Wojna, a przed tym jeszcze rooseveltowski „Nowy Ład”, dokonały potężnych wyłomów w gmachu kapitalizmu amerykańskiego. Dziewiczość przedsiębiorstwa amerykańskiego należy już oddawna do przeszłości. Ale mimo wszelkie istniejące ograniczenia — kapitalista czuł się dotąd panem w swej fabryce. A w wielkich spółkach akcyjnych i koncernach (zwanych tu „korporacjami”) królował jednak suwerennie zarząd i dyrekcja. W tę właśnie atmosferę padła „bomba atomowa” żądań robotników samochodowych.

I z miejsca kampania strajkowa przyjęła nowy obrót. W powodzi argumentów, wysuwanych przez „General Motors”, mało się teraz słyszy o żądaniach 30-procentowej podwyżki. Sprawa ta zeszła w cień. „Zamach na ustrój społeczny Stanów Zjednoczonych — ot, co jest” — krzyczy dyrekcja „G. M.” — (wymawiaj „Dżi-em”). I odwołuje się do opinii, rządu i braci przemysłowców o pomoc w obronie zagrożonych „Okopów Świętej Trójcy” kapitalizmu.

Ale sprawa nie jest taka prosta. Przemysłowcy — owszem. Gotowi są bronić, ale nie wszyscy. Są już nawet wielcy przemysłowcy (jak Henry Kaiser — czarownik z czasów wojny, który zorganizował budowę statków transportowych w najcięższych chwilach bitwy atlantyckiej, a dziś zabrał się do wytwarzania samochodów i przyjął wszystkie żądania związków robotniczych) którzy zdają sobie sprawę z beznadziejności płynięcia pod prąd. Ale najważniejsza jest tu postawa opinii publicznej.

Można stwierdzić bez obawy popełnienia błędu, że opinia publiczna w większości nie podziela zdania przedsiębiorców, a w dużej części sympatyzuje z żądaniami robotników. I to jest drugie znamię dokonywującego się przełomu. Strajk nigdy nie był popularny wśród społeczeństwa amerykańskiego. Przeciętny Amerykanin, jeżeli sam nie był robotnikiem, a często jeśli nawet nim był, uważał strajk za marnotrawstwo sił i środków, za wybryk egoizmu grupowego, za próbę narzucenia woli robotników ogółowi, słowem — za zjawisko szkodliwe. Podczas wojny, gdy związek górników, kierowany przez ambitnego i warcholskiego przywódcę Johna Lewisa, złamał dwukrotnie zasadę niestrajkowania, przyjętą przez C. I. O. i Amerykańską Federację Pracy, nastroje antystrajkowe podniosly się bardzo wysoko. Na tych właśnie nastrojach antystrajkowych budowały swe nadzieje koła reakcyjne, faszyzujące i kapitalistyczne. Liczyły one, że przy ich pomocy uda im się po wojnie zdławić ruchy robotnicze że powtórzy się historia anty-strajkowa i anty-robotnicza z okresu po pierwszej wojnie światowej, i ruch robotniczy zostanie złamany. A tu rzecz niespodziana—sympatie społeczeństwa wyraźnie przechylają się ku robotnikom. Wystąpienie związku robotników samochodowych było w tym zakresie posunięciem taktycznym nieprzeciętnej wagi. Odegrało ono olbrzymią rolę przy kształtowaniu się nastrojów opinii publicznej, tak ważnych dla przebiegu i powodzenia akcji robotniczej.

Observer

Co będzie z Zagłębiem Ruhry?

LONDYN PAP. Francuski minister spraw zagran. Bidault udzielił wywiadu przedstawicielom prasy przed swym wyjazdem do Paryża.

Zapytywany o to, jak długo może potrwać ewakuacja wojsk brytyjskich i francuskich z Syrii i Libanu, Bidault odpowiedział, że rząd francuski nie ma zamiaru grać na zwłokę, ani też wykręcać się z obietnic już udzielonych.

Zapytany o stan rokowań w sprawie przyszłości zachodnich Niemiec, Bidault oświadczył, iż stanowisko Francji w tej sprawie zostało określone przez Amerykę, Wielką Brytanię i Związek Radziecki, zanim zadecydowano o udziale Francji w konferencji na temat warunków pokoju dla Niemiec. Przez ustalenie wschodniej granicy Rzeszy na Odrze i Nissie stworzono zasadę, iż w wyniku traktatu pokojowego granicę Niemiec zostaną zmniejszone. Francja przede wszystkim pragnie dowiedzieć się, czy Zagłębie Ruhry jako arsenał Niemiec będzie na stałe pozbawione politycznej kontroli niemieckiej.

W sprawie postępowania przeciwko gen. Franco, Bidault wyraził nadzieję, że sprawa ta posunie się naprzód do czasu jego wyjazdu z Londynu.

(ZAP) — Minister angielski Elliot opublikował w prasie angielskiej artykuł, w którym domaga się umiędzynarodowienia zagłębia Ruhry.

Ze względu na to, iż Ruhra stanowi olbrzymie skupienie energii, posiadające wielkie znaczenie dla całej Europy, a więc również dla Brytanii, winna być ona udostępniona dla 200 milionów ludzi. Ponieważ Ruhra znajduje się w okupacyjnej strefie brytyjskiej, pisze Elliot, rząd angielski winien wybrać sobie jakieś zdecydowane stanowisko w tej sprawie. Przyznanie Zagłębia Ruhry Niemcom twierdzi Elliot, byłoby daniem Niemcom broni, która dwukrotnie została już wytrącona.

—— o ——

Migawki norymberskie

GOERING SIĘ OBRAZIŁ

Goering otrzymał list od swojej małżonki. Adres brzmiał: Marszałek Hermann Goering. Norymberga — Więzienie.

Hermann bardzo się obraził na swoją połowicę. Przy odbiorze listu stwierdził z irytacją: „Mogłaby się nauczyć, że staję przed Trybunałem Międzynarodowym, a nie siedzę w więzieniu”.

GADATLIWY FRANK

Jednym z podstawowych materiałów oskarżenia Hansa Franka był t. zw. „Dziennik Czynności Urzędowych Generalnego Gubernatora”, gdzie ten megaloman, pozujący na udzielnego księcia, kazał skrupulatnie notować nie tylko przebieg wszystkich zebrań czy treść listów i zarządzeń, lecz także każde niemal słowo, które raczył wypowiedzieć.

Gdy prokurator amerykański, płk. Baldwin, zaczął odczytywać jeden po drugim kompromitujące i wysoce obciążające wypowiedzi Franka, wyjątki z jego licznych i długich mów, obrońca Franka dr. Seidl chwycił się z rozpaczą za głowę i powiedział do sąsiada: „Um Gottes Willen, der Mensch hat doch vier Jahre lang gerdet” („Na litość boską, przecież ten człowiek przez cztery lata przemawiał”).

I rzeczywiście...

STARE ALE NIEDOBRE ZWYCZAJE

Tenże sam dr. Seidl w rozmowie z polską dziennikarką z Londynu, zapytany o zdanie Franka, co do ruchu podziemnego w Polsce, odpowiedział: „Die Banditen..” — po czym szybko się poprawił: „Die Partisanten...”

I tak się speszył, że w ogóle nie wiedział, jak ma skończyć zdanie.

NERWY NIE WYTRZYMAŁY

Na sali sądowej przez kilka dni był nieobecny Juliusz Streicher. Jak podał oficjalny komunikat, Streicher uległ atakowi serca.

Wydaje się, że — jak donosi Wasz korespondent — wiadomość o żydowskim kongresie w stolicy ruchu hitlerowskiego, w Monachium, były ponad siły redaktora Sturmera i głównego inicjatora akcji antysemickiej.

U nas mówi się w takim wypadku: „Szlag go trafił!”

„STRASZNE CENY”.

W gazetach niemieckich coraz częściej odnaleźć można pełne oburzenia notatki, które nie znajdują dostatecznie mocnych słów potępienia na „paskarskie ceny” restauracji niemieckich. Wydawałoby się więc, że wszędzie są te same kłopoty. Tylko że w tychże notatkach, przytacza się jako pełen grozy przykład, że bilet wstępu do nocnego kabaretu kosztuje aż 12 marek (6 złotych), a t. zw. Coctail aż 8 marek” (4 zł.).

ANGLICY I AMERYKANIE BARDZO SIĘ DZIWIĄ

Dziennikarze anglosascy robili w prasie ogromnie dużo zamieszania, domagając się zezwolenia na wjazd do strefy okupacyjnej rosyjskiej.

W odpowiedzi na to, kwatera marsz. Żukowa zaprosiła kilkunastu dziennikarzy angielskich i amerykańskich, przesyłając jednocześnie swoich korespondentów do stref zachodnich.

Pierwsze komunikaty „z tamtej strony żelaznej bariery” pełne były mimowolnego komizmu. Wszyscy bez wyjątku dziennikarze podkreślali — jak by nie mogli otrząsnąć się ze zdumienia — że „tam” ludzie żyją tak samo jak w pozostałej części Niemiec, że nie dzieje się nic nadzwyczajnego, że pod wieloma względami życie jest lepiej zorganizowane niż w innych strefach okupacyjnych.

Ostatnio pogodzili się już z tym zdumiewającym faktem i piszą rzeczowe artykuły i korespondencje.

„ANTYHITLEROWSKIE NASTROJE”

Podczas gdy demokratyczne gazety niemieckie nie szczędzą słów oburzenia i potępienia dla reżimu hitlerowskiego, podczas gdy w administracji niemieckiej odbywa się w permanencji „czystka” czyli t. zw. tutaj „denazifikacja”, mury uliczne i parkany zapełniają się napisami. Przemawia „niezależna” opinia niemiecka, odżywa się głos narodu.

Niedawno donosiła prasa o dekorowaniu murów napisami „Acht und acht” (Dwie ósemki — czyli H — (eil) H— (itler).

Ostatnio w dzielnicach robotniczych Berlina ukazały się inne napisy, tym razem wierszowane: „Gebt uns doch mehr zum Essen, Sonst werden wir Hitler nie wergessen!”.

Co oznacza: „Dajcie nam więcej do jedzenia, bo inaczej nigdy nie zapomnimy Hitlera”!

AMERYKANIE NIE LUBIĄ GEN. FRANCO

Na procesie norymberskim, wśród licznych przedstawicieli prasy całego świata znajduje się jeden dziennikarz hiszpański. Ten „tutejszy faszysta” jak go popularnie nazywamy, czuje się nieswojo. Tymbardziej nieswojo, że w ciągu procesu Amerykanie niejednokrotnie wytykają jego „Caudillo” rzeczy nieprzyjemne. I tak np. na pokazie filmowym, obrazującym czasy świetności partii i zwycięstw niemieckich, znalazł się urywek kroniki niemieckiej z dnia powrotu do Berlina wojskowych oddziałów niemieckich, które wróciły po zwycięstwie w hiszpańskiej wojnie „domowej”. W innym znów pokazie oglądaliśmy na ekranie spotkanie Hitlera z gen. Franco i mieliśmy sposobność oglądać, jak to Caudillo serdecznie, z wylaniem ściskał dłoń Fuhrerowi i jak mu czule w oczy zaglądał.

W ostatnich dniach półoficjalne pismo armii amerykańskiej „The Stars and Stripes” zamieściło sprawozdanie z konferencji prasowej, jaką Franco odbył w Madrycie z dziennikarzami zagranicznymi. Korespondent podaje skrupulatnie wszystkie zapewnienia gen. Franco, dotyczące demokratycznej przebudowy Hiszpanii, obietnice przywrócenia monarchii, a nawet jego wyjaśnienia, że nigdy nie miał zamiaru popierać Hitlera i był przeciwny jego celom wojennym. Artykuł ten został ozdobiony wielką fotografiją gen. Franco wraz z Mussolinim.

Amerykanie nie lubią dyktatorów.

NIEMCY OBOWIĄZANI SĄ OGLĄDAĆ FILMY O OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

W bardzo wielu kinach przeznaczonych dla ludności niemieckiej w strefie amerykańskiej wyświetlany jest obecnie film p. t. „Todesmuhle” — Młyny śmierci), ilustrujący koszmar obozów koncentracyjnych. Składa się on w większej części z materiału filmowego, wyświetlanego przed paroma tygodniami na sali rozpraw Trybunału w Norymberdze.

Prasa niemiecka donosi, że w Uzdrowisku Kissingen, miejscowe władze wojskowe wprowadziły dla ludności obowiązek obejrzenia tego filmu pod rygorem cofnięcia przydziałów żywnościowych.

NA NAUKE NIGDY NIE JEST ZA PÓŹNO

Korespondenci pism amerykańskich ze szczególnym zapałem notują dokładnie, jakie książki czytają oskarżeni w procesie norymberskim.

Z ostatniego wykazu wynika m. in., że Hess szczególnie upodobał sobie książki awanturnicze. Wiemy już, skąd powstał pomysł słynnej wycieczki do Anglii. Ciekawym szczegółem jest, że dr. Schacht, który jest zwolennikiem lektury poważnej i kształcącej czytał m. in. biografię Cromwella i Piłsudskiego.

Dzieje dyktatorów są bardzo pouczające.

Wielu hitlerowskich dygnitarzy intensywnie uzupełnia swoje niezawsze wszechstronne wiadomości. I tak np Streichert czytuje niemieckich klasyków z Goethem na czele. Jego duchowy kolega — Rosenberg twierdzi jednak złośliwie, że taka lektura jest dla Streichera za trudną.

STRATY ARMII AMERYKAŃSKIEJ

Z Waszyngtonu podano oficjalne dane, dotyczące ofiar, poniesionych przez armię amerykańską, flotę i lotnictwo podczas drugiej wojny światowej. Ogółem straty dochodziły, do 1.063.388 ludzi — w tym 238.149 zabitych.

ALIANCI WIEDZIELI O PROJEKTOWANYM ZAMACHU NA HITLERA

„Associated Press” donosi, że wg. nieopublikowanego dotychczas dokumentu, Churchill, Roosevelt i papież Pius XII oraz parę innych osób wiedziało o przygotowaniach do zamachu na Hitlera (lipiec 1944 r.) na parę miesięcy wcześniej. Powiadomieni oni zostali przez spiskowców, którzy liczyli na to, że Alianci zezwolą na cofnięcie się wojsk niemieckich do granic Rzeszy i że nowy rząd niemiecki będzie mógł podjąć rokowania ze Sprzymierzeńcami za pośrednictwem Szwecji. Wiadomości te zostały zakomunikowane Aliantom za pośrednictwem tajnej, międzynarodowej organizacji antyhitlerowskiej, w skład której wchodzić mieli m. in. Marsz. Mannerheim z Finlandii i marsz. Badoglio z Włoch. Organizacja ta miała być dziełem tajemniczego szefa wywiadu niemieckiego, adm. Canarisa.

Gdyby nie to, że podczas ostatniej wojny działy się jeszcze dziwniejsze rzeczy, wiadomość ta wyglądałaby na „kaczkę dziennikarską”.

KAROL MAŁCUŻYŃSKI

40.000 studentów demonstruje przed pałacem królewskim w Kairze

KAIR (SAP). Czterdzieści tysięcy studentów demonstrowało, zgromadziwszy się przed pałacem króla Faruka. Żądali oni wycofania wojsk angielskich z Egiptu oraz unii Egiptu z Sudanem, wolnym od kontroli brytyjskiej.

Tłum demonstrantów usiłował dostać się na teren pałacu królewskiego, policja jednak zastąpiła mu drogę. Przedstawicieli studentów dopuszczono do wielkiego szambelana dworu, który przyjął ich postulaty, aby je przekazać królowi. Delegacja studentów nie chciała rozmawiać z premierem Sidky-Paszą.

Czy wiecie że...

— W miesiącu styczniu PKP. osiągnęły rekordową cyfrę przewozów towarów; wykonały mianowicie 1.617.729.000 netto-ton kilometrów, podczas, gdy w styczniu 1939 r. PKP. wykonały 1.535.283.000 netto-ton-km.

— W Krakowie odbyło się otwarcie pierwszego odrębnego i samodzielnego teatru dla dzieci i młodzieży p. t. „Wesoła Gromadka”, stworzonego przez Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

— W związku ze zbliżającą się rocznicą oswobodzenia Gdańska zostanie wydana Księga Pamiątkowa, na treść której złożą się artykuły i ilustracje dotyczące dziejów walk o Gdańsk.

— Do łódzkiego ZOO, który obecnie jest największym zwierzyńcem w Polsce, przybyło 270 okazów, między innymi tygrys, szympans, dwie hieny i 21 małp.

— Wśród kopalń przemysłu cynkowego na pierwszym miejscu wymienić należy kopalnię zakładów „Orzeł Biały”. Dała ona w grudniu 1945 r. 17.920.000 kg. rudy blendowej oraz 4.549.000 kg. rudy galmanowej.

— W miasteczku Janowice koło Jeleniej Góry są jeszcze sklepy nieobsadzone przez Polaków. Janowice liczą 8 tys. mieszkańców, z tego zaledwie 2 tys. Polaków.

Jerzy Toeplitz

Jeszcze raz krytyka „Filmu Polskiego"

Już od paru tygodni „Film Polski" znajduje się pod obstrzałem ostrej krytyki zarzucającej kierownictwu nowoutworzonego przedsiębiorstwa państwowego nieudolność, pokrytą krzykliwym i szumnym reklamiarstwem. Najbardziej denerwuje krytyków i i malkontentów milczenie „Filmu Polskiego", który nie odpowiada na zarzuty i nie staje do walki na łamach prasy. Być może metoda lekceważenia oponentów nie jest słuszna, na obronę jednak filmowców powiedzieć trzeba, że czekali, jak dotąd napróżno, na prawdziwą i rzeczową krytykę nie uważając za stosowne prowadzić polemik z niepoważnymi rycerzami „antykinofikacyjnej" krucjaty. Dziś jednak już można stwierdzić, że dalsze oczekiwanie do niczego by nie doprowadziło, nie ma bowiem znaków na niebie i ziemi, które by wróżyły zmianę tonu i poziomu artykułów pisanych przez antagonistów polskiej kinematografii.

DWIE METODY

Poddając analizie dotychczasową działalność „Filmu Polskiego", stosować można ujmując z grubsza sprawę, dwie metody. Pierwsza z nich jest łatwiejsza i polega na ocenie wartości artystycznych i społecznych wypodukowanych filmów, bez wgłębiania się w zakulisowe sprawy produkcji. Krytykowi, który na łamach pisma omawia wyświetlany na ekranie film, nikt nie powinien poczytywać za błąd, jeżeli nie zastanawia się w jakich warunkach film ten był tworzony. Gość w restauracji jedzący zraziki nie troszczy się o to, czy ruszty w kuchni dobrze funkcjonują i czy używa się tam jako opału węgla czy drzewa. Tak samo widza kinowego, a w tym samym stopniu i krytyka, nic właściwie nie obchodzi, czy uruchomiono już aparat „Multiplex" i czy w atelier są takie czy inne reflektory. Ważne jest tylko, by film był dobry, a wiadomo, że wartości dzieła filmowego nie mierzy się ilością pieniędzy wydanych na taśmę, aparaty i honoraria. Bywają filmy wielomilionowe bardzo kiepskie, jak np. nowy angielski przebój „Cezar i Kleopatra" i tanie, groszowe krótkometrażówki o wielkich walorach. Rzetelna krytyka filmów nowej polskiej produkcji byłaby bardzo pożądana, niestety, jednak mało osób się do niej kwapi.

CZEKAMY NA KRYTYKA

Atakujący „Film Polski" z zamiłowaniem piszą przede wszystkim o filmach, które się na ekranie nie ukazały, poczytując to dyrekcji przedsiębiorstwa za grzech śmiertelny. Czasami stwierdzają lakonicznie, że nowe polskie filmy są słabe czy kiepskie, nie było jednak chyba wypadku, by ktoś zechciał sobie zadać nieco trudu i poddać dokładnej i sumiennej analizie dotychczasowy dorobek produkcyjny. Czyż naprawdę nie ma nikogo, kto chciałby i mógłby powiedzieć, co sądzi o reżyserii, scenariuszach, montażu, stronie dźwiękowej, fotografii i grze aktorów kilkunastu dłuższych i krótszych filmów, które zostały wyprodukowane?

Jakże nieliczni są krytycy filmowi, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, którzy by swą uczciwą postawą ułatwili „Filmowi Polskiemu" zadanie, wykazując błędy i podsuwając drogi naprawy. Czyż te kilkanaście filmów w pierwszym roku istnienia odrodzonej Polski to pozycja taka błaha, że nie zasługują na omówienie? Czekamy na dziennikarza czy publicystę interesującego się sprawami filmu, który by się podjął sporządzenia takiego rachunku sumienia „Filmu Polskiego". Do tego się jednak „krytycy" nie palą, uważając, że metoda ogólników, dowcipów, czy gromkich wołań o kontrolę społeczną jest łatwiejsza. A czy przypadkiem nie byłoby właściwą formą kontroli społecznej podanie na początek ocenie dotychczasowych prac „Filmu Polskiego"? Krytyka może i powinna być surowa, ale musi mieć cechy krytyce właściwe, a nie być jakąś improwizacją na tematy dowolne. Takiej samej sumienności i wiedzy fachowej jakiej żądamy od krytyka literackiego, muzycznego czy plastycznego, domagamy się również od krytyków filmowych.

„MULTIPLEX" I KRAN

Tyle o pierwszej i łatwiejszej metodzie, której przeciwnicy „Filmu Polskiego" nie lubią i nie uznają. Istnieje jeszcze druga metoda, trudniejsza i wymagająca znacznie poważniejszego przygotowania, a polegająca na analizie całego procesu produkcyjnego, a nie tylko jego końcowego rezultatu, jakim jest gotowy do wyświetlania film. Tę właśnie metodę ukochali „krytycy" i biją nią, jak taranem w „Film Polski", dowodząc, że jak jest atelier, „Multiplex" i kran do robienia zdjęć, to powinno być dużo doskonałych filmów.

Zacznijmy od skromnego zastrzeżenia, że metoda zerkania do kuchni filmowej jest bardzo niebezpieczna, łatwo może bowiem obrócić się przeciw osobom ją stosującym. Żeby o tych sprawach mówić, trzeba się na nich znać i wyśmiewanie się z „Filmu Polskiego", że w atelier zapomniano zbudować kabinę dla operatora jest bardzo śmiesznym nieporozumieniem, ponieważ operator w żadnej kabinie zdjęć nie robi i użalanie się nad nim, że będzie musiał chodzić po drabinie, ma akurat tyle samo sensu, co dowodzenie np., że tancerka nie może tańczyć, jeżeli zgubiła rękawiczki. Oczywiście przykład wyżej zacytowany jest błahy, przytaczamy go jednak świadomie dla uzmysłowienia, z jaką rozkoszną nonszalancją niewiedzy zwykli mówić ci, co stawiają pod pręgierz opinii publicznej filmowców i „Film Polski".

Jest rzeczą niemożliwą rozprawienie się w jednym artykule z wszystkimi zarzutami i pretensjami, wysuwanymi pod adresem „Filmu Polskiego". Nie jest to zresztą celem niniejszego artykułu, który zajmuje się raczej samą metodą krytykowania, a nie odpieraniem ataków. Nie chcemy być jednak gołosłowni i zajmiemy się dla przykładu tylko jednym wycinkiem anty-filmopolskiej kampanii, dla udowodnienia, że krytyka nie jest ani głęboka, ani rzeczowa, ani — co za tym idzie — słuszna.

FILMY, KTÓRE SIĘ NIE UKAŻĄ

Chodzi tu o często powtarzany zarzut, że parę z zapowiedzianych filmów nie tylko dotąd nie ukazało się na ekranie, ale nigdy się nie ukażą. Zacznijmy od cyfr. Ile jest tych filmów? 5. Na ile wyprodukowanych w ciągu pierwszego roku istnienia „Filmu Polskiego"? Na 25, nie licząc około 50 Kronik Tygodniowych (wydania zwykłe i specjalne). Pomijając więc aktualności około 20 proc. produkcji nie dojrzało do publicznego wyświetlania. Cyfra ta nie jest bynajmniej zastraszająca, zważywszy, że w amerykańskich wytwórniach waha się od 2 do 5 proc., co wziąwszy pod uwagę warunki pracy w Hollywood, prawie półwiekowe tradycje i wyszkolone sztaby techników i pracowników artystycznych, nie jest dla nas bynajmniej stosunkiem procentowym kompromitującym.

Po drugie — trzeba pamiętać, że produkcja w warunkach jako tako normalnych dopiero dziś się zaczyna, a dotychczas była prowadzona równolegle z akcją budowania baz technicznych i nie ze wszystkich cudów techniki, o których tyle i tak chętnie się pisze, „Film Polski" nie mógł korzystać. Niesłusznym więc jest argument, że wszystko macie z wyjątkiem dobrych filmów, a co spartolicie, to kładzie się na półkę. W rozumowaniu takim nie zatroszczył się nikt o chronologię.

Po trzecie wreszcie — może krytycy wskażą jaka jest inna metoda wypróbowania ludzi poza daniem im praktycznych możliwości pokazania, kim są i co umieją. Ludzi zdolnych w polskiej kinematografii nie było nigdy za dużo, a dziś po wojnie jest ich jeszcze mniej i dlatego każdy, kto chce pracować, znajduje pole do popisu. A nie ma chyba w tym nic dziwnego, że nie wszyscy chętni są geniuszami i wielu z nich nie znalazło jeszcze prawdziwego powołania.

Postawmy sprawę wyraźnie, jest dowodem odwagi i bezkompromisowości „Filmu Polskiego", a nie skandalem, że 5 krótkometrażówek nie wejdzie na ekrany i w naszych warunkach nie byłoby skandalem, gdyby liczba filmów wędrujących na półkę wynosiła nie 20 a 75 proc. ogólnej produkcji. Przy katastrofalnym braku fachowców i szeroko stosowanym systemie kształcenia ludzi w trakcie pracy, pomyłki są nie do uniknięcia. Nie można jednak ostrożności, samokrytycyzmu i świadomej selekcji poczytywać za błąd w założeniu, dowodzi to bowiem niezrozumienia istoty samego procesu produkcji filmowej. Film od pierwszego szkicu scenariusza do skończonego dzieła zmienia się x razy i to co w stadium drugim czy trzecim jest dobre, okazać się może w stadium siódmym i ósmym nie do przyjęcia. Gdyby na wszystkich szczeblach i etapach stali nieomylni i wykwalifikowani pracownicy i współtwórcy, wtedy przeistaczanie się liszki w motyla szłoby gładko, ale od takiego ideału „Film Polski" jest daleko. Nie ma jeszcze i nie prędko pojawią się zgrane zespoły, w których pracę scenarzysty odpowiednio wyrazi reżyser, a reżyserowi dopomoże operator, dekorator i technik dźwiękowy.

CHCEMY POMÓC

Jest rzeczą jasną, że nowe filmy polskie są dalekie od doskonałości. Nikt nie twierdzi, że nie popełniono błędów i pomyłek, byłoby bowiem cudem, gdyby po roku miano do zanotowania same tylko sukcesy i triumfy. Jest jednak nieporozumieniem branie na serio wszystkich ataków pozbawionych zupełnie elementów krytyki, wszystko jedno czy podchodzącej do sprawy tylko od strony rezultatów, czy wdających się w analizę całokształtu działalności przedsiębiorstwa „Film Polski". Krytyka taka jest nie tylko potrzebna, ale niezbędna dla działalności przedsiębiorstwa i ponieważ niewiele osób z zewnątrz chce się jej podjąć, pomożemy opinii publicznej, omawiając poszczególne odcinki pracy polskiej kinematografii. Postaramy się w paru artykułach zastanowić się nad sprawą scenariuszy, organizacji produkcji, kształcenia narybku, współpracy z zagranicą i innymi zagadnieniami budzącymi powszechne zainteresowanie.

Edward Szuster

Skrupuły pod obuchem

Obudzony kopnięciem Zbroja usiadł na posłaniu. Po izbie błąkał się Węgorz, który powróciwszy z warty wypatrywał sposobnego do snu kąta.

— Łazisz jak ślepy — mruknął Zbroja pod jego adresem. Węgorz wynalazł na zasłanej pokotem ciał podłodze jakieś miejsce i układał się, nakrywając głowę burką i mamrocząc usprawiedliwienia, składające winę na ciemność.

Istotnie w izbie panował mrok. Na zewnątrz musiało już być po wschodzie słońca, bo przez szpary okiennic wsuwały się jasne smugi światła, migocąc drobniutkimi cząstkami kurzu. Ten sam kurz powstały z poruszonej słomy wiercił w nosie i zmuszał do kichania. W ogóle było tu ciemno, duszno i ciasno. Słowem — niezachęcająco. Zbroja podniósł się z barłogu i wyszedł.

Na dworze, prócz przyklejonego do stojącej zdala stodoły wartownika, nie było nikogo. Chłodny, majowy ranek, nieogrzany jeszcze nisko nad horyzontem stojącym słońcem, rozbrzmiewał gwarem ptasich głosów. Poruszane wiatrem liście rosnącej przed kwaterą lipy, rzucały drgający cień na oczerniałą ścianę dworku. Zbroja usiadł na stopniach spróchniałego ganku, przeżuwając degustujące go wrażenia. Był wyraźnie niezadowolony z siebie. Pozornie nie było żadnego powodu do niezadowolenia. Przeciwnie. Wczoraj, w pierwszej potyczce jaką przybył w oddziale, sprawił się całkiem nie źle. Rozciągnął wachmajstra żandarmerii, zdobył na nim porządny automat i w ogóle odbył chrzest partyzancki z dobrym zupełnie rezultatem. Dla dopełnienia formalności przejrzał też papiery „swojego" Niemca i natknął się na fotografie rodzinne wachmajstra, Heinricha Schurtze. Oczywiście była tam przede wszystkim frau Schurtze, a poza tym jakaś Sohny i mała całkiem Tochter. I banalny w zasadzie fakt, że Heinrich Schurtze miał przy sobie fotografie, psuł uporczywie Zbroi triumf pierwszego zwycięstwa. Irytowało go to niepomiernie. Co za idiotyczne, przehumanitarne wątpliwości, myślał. Zrobiłem co do mnie należało. Skąd więc jakieś zastrzeżenia. Trudna rada — konkludował — albo należy zabronić żandarmom noszenia osobistych pamiątek, albo takie wysubtelniałe typy jak ja, muszą być usunięte z partyzantki. A w każdym razie zapamiętamy sobie na przyszłość, że nie warto przeglądać papierów „własnych" nieboszczyków. To wprowadza niepotrzebne zgrzyty.

Zastępująca spróchniałą i zwaloną podłogę ganku deska, zaskrzypiała pod czyimś ciężarem. Zbroja obejrzał się i zdziwił, ujrzawszy Colta, którego zostawił w mieście jako swego zastępcę.

— Co ty tu robisz, Jerzy? — zapytał.

— Przyszedłem w nocy.

— Po jaką cholerę?

— Trzeba było zjeżdżać. Aresztowania jak diabli.

— Wzięli kogo z naszych?

— Jurka.

— Gdzie?

— Z fabryki. Po ciebie też byli. I po Kasztana.

Zbroja zerwał się.

— Gdzie byli po mnie?

— U ciebie i u twoich rodziców.

— Wzięli kogo?

— Kogo tylko zastali.

— Ale kogo? Mówże! — wybuchnął.

— Twoich rodziców, sublokatorów, matkę Zośki...

— A Zośkę? Przecież miała wyjechać...

— Nie wiem. Może wyjechała. Nie miałem czasu...

Zbroja patrzył z natężeniem na kolegę. Co on mówi? Że nie miał czasu? No tak, możliwe, musiał się śpieszyć. Głupio by zrobił dając się wziąć.

W kłębowisku uczuć, jakie się w nim przewalały, trudno było rozpoznać jakiś konkretny składnik. Jedno było jasne, przeraźliwie jasne. Świadomość, że stało się. Stało się to, z czym musiał się liczyć od chwili rozpoczęcia roboty. A raczej nie to, tylko coś nieskończenie cięższego. Bo katastrofa spadła na najbliższe mu osoby, jego samego zostawiając w roli widza.

Rodzice. Ojciec i matka. Bo żona chyba wyjechała. Jerzy nie wiedział, czy wyjechała, ale przecież musiał się śpieszyć. Nie miał czasu. Na pewno wyjechała, tak, jak się umawiali. Pisała zresztą parę dni temu, że wyjeżdża.

Rodzice zostali. On poszedł na dwa tygodnie, jak to było w programie, a oni zostali. I właśnie wtedy, podczas tych dwóch tygodni, przyszli po niego. I zabrali ich. Za niego. Czy i przez niego?

Wiedzieli o tym, że on pracuje. Wiedzieli i aprobowali. Nigdy ani słowem nie zrobili żadnego zastrzeżenia. Uznawali, że robi to, co robić powinien i razem z nim cieszyli się z rezultatów i postępów jego pracy. I teraz jego nieobecność sprowadzi na nich, Bóg wie jakie, ciężkie chwile.

A gdyby on sam był w domu? Jego wzięli by na pewno i im może daliby spokój. Ale czy jego osoba wystarczyłaby tym oprawcom? Przecież od niego niczego by się nie dowiedzieli. Nie tylko dlatego, że dał słowo, ale przede wszystkim dlatego, że nie wolno mu zawieść zaufania ich. Rodziców, żony. Nie pisnął by słowa nawet, by nie dać im powodów do myślenia o sobie, jako o kimś słabym, kimś, kto się załamał.

Czy wobec tego zostawiono by ich w spokoju?

Ból, poczucie odpowiedzialności za to, co się stało, porywy reakcji, trzeźwa świadomość kompletnej bezradności i wszystkie inne nienazwane i nierozpoznane uczucia przewalały się i plątały w oszałamiający zamęt. Otępiały siedział na stopniach ganeczku, próbując rozpaczliwie doprowadzić się do porządku. Czas płynął. Cień lipy zsunął się już ze ściany, słońce stało dość wysoko, grzejąc łagodnie, z wnętrza dworku słychać było gwar rozpoczynającego dzień oddziału.

— Połóż no tego Bergmana. Jeszcze komu w brzuch wyprujesz — strofował jakiś zaspany głos.

— A czyja to maszyna? — pytał inny.

— Zbroi. Zdobył ją sobie wczoraj — informowano.

Ocknął się. Złapał punkt zaczepienia. Znalazł drogę, po której pójdzie teraz jego wykolejona świeżymi wiadomościami wola.

Szukali go. Chcieli go dostać w swoje ręce. Widocznie sądzą, że dosyć im nabroił. Ale on sam daleki jest od takich przechwałek. On dopiero teraz zacznie. Dopiero od dziś postara się usprawiedliwić ich opinię o sobie. Będą żałowali, że nie zastali go w domu. Wachmajster, Heinrich Schurtze, był pierwszy. I, jeśli los pozwoli, nie będzie ostatni. Rodzinne pamiątki tych następnych na pewno nie zepsują Zbroi humoru. Bo coś się w nim przełamało. Koniec, nie ma już humanitarnych subtelności. Zostaje partyzantem.

Jak jest w Poznaniu?

Stwierdzę na samym początku, że w istocie odpowiadają prasowe oświadczenia, że Poznań się odbudowuje najszybciej i najtaniej. Po wojnie zobaczyłem Poznań po raz pierwszy w maju ubiegłego roku. Nie mogłem bez głębokiego wzruszenia patrzeć na miasto straszliwie skaleczone i poranione. Powierzchownemu obserwatorowi wydaćby się mogło, że z ran tych miasto nie wyliże się po dziesięcioleciach. Nie byłem tego zdania. Znałem poznaniaków, którzy są nieustępliwi, przy pierwszym zetknięciu niesympatyczni i odstręczają swoim specjalnym typem życia, którzy jednak mają także bardzo wiele i to bardzo poważnych zalet, o czym się w Polsce zbyt łatwo zapomina.

Wiedziałem doskonale, że dla tych ludzi, upartych i konsekwentnie energicznych, o opanowanym na zewnątrz nie burzliwym, ale może najsilniejszym w Polsce temperamencie i namiętności (nie wierzcie w pozory, że jest inaczej — poznaniacy umieją się znakomicie maskować) sprawa odbudowy miasta jest rzeczą z góry załatwioną, o ile tylko warunki nie uniemożliwiają jej. Wiedziałem, że z mrówczą pracowitością, bez deklamacji, codzień o kilka centymetrów chociażby — ale bezustannie będą swój cel urzeczywistniać.

Nie będzie w tej pracy polotu, ale niewątpliwie będzie konsekwencja. Że przy tym zaharują się na śmierć dużo ludzi, że pewne wartości równocześnie zostaną głęboko pokrzywdzone lub nawet zniszczone — to poznaniacy przyjmują w „koszta handlowe", byle tylko cel został osiągnięty, cel w danej chwili uważany za najważniejszy. Ostrożnie licząc się z możliwościami w metodzie przeprowadzenia stawianego sobie celu, mało zaś zważając na trudności i wielkość celu i nie dając się tej wielkości odstraszyć, spokojni ci i jakże z pozoru bez krwi i zabójczo trzeźwi umieją być fanatykami realizacji. I w istocie udaje im się wiele osiągnąć. Dziś miasto ma zgoła inny wygląd, niż przed kilkoma miesiącami. Kiedy się zmieniło? Nie można daty ściśle określić, bo ono ciągle a niezmiennie się zmieniało.

Ale sam jestem z istoty rzeczy zbyt poznaniakiem, żeby nie zapytać natychmiast, jakie są „koszta handlowe". Są one wielkie, bardzo wielkie. Przede wszystkim forsowne tempo odbiło się na sprawach kulturalnych. Te zostały niewątpliwie pokrzywdzone. Nie szukajcie więc w Poznaniu domów dla literatów, profesorów, uniwersytetów. Nie znajdziecie albo żadnych albo nędzne. Miasto dotychczas po macoszemu traktowało te sprawy wbrew jego najistotniejszym interesom, jeśli patrzeć na rzecz z szerszego punktu widzenia. To, co się dzieje w Poznaniu w sprawach naukowych i literackich — to nie tylko działalność miasta, ile poszczególnych jednostek. Jedynym na przykład dotychczasowo wyrazem troski miasta o życie literatów jest kwestionariusz z oddziału finansowego miasta, na podstawie którego możnaby obłożyć pisarzy podatkiem na rzecz odbudowy Poznania.

Odbudowa staje się w ten sposób pewnego rodzaju motorem, pożerającym wszystko. Nie zdziwi się więc nikt, że ludzie kultury uciekają gremialnie z Poznania, gdzie nie tylko nie dano im możliwości normalnego „mieszkania" ale nawet najzwyklejszego sprzętu z mieszkań poniemieckich. Chętnie gdyby się dało, ściągnęłoby z nich jak najwyższe podatki. Wyraziłem się niegdyś, że Poznań jest miastem, w którym chciano by doić słowiki. Łapią je — i próbują wydoić. Jasne jest, że mleka z tego nie będzie — co najwyżej wypłoszy się je z miasta. Nie jest w tym wina złej woli — lecz metoda odbudowy. Mówiłem już wyżej, że jak poznaniak wbije sobie w głowę ćwiek jakiegoś celu — to gotów jest bardzo wiele dla takiego ćwieka poświęcić. Za wiele stanowczo za wiele.

I wbrew wyżej pojętym interesom, „Kolos" odbudowy rzuca także cień na całe miasto. Nie pożera go, ale cień jest widoczny. Ostatnio byłem w Łodzi i Krakowie. Otóż gdy zestawiam oba te miasta z Poznaniem, dostrzegam ogromną różnicę poziomu życia. W Poznaniu jest biedniej, oszczędniej. Nie ma wystaw, uginających się pod najwyszukańszymi specjałami. Życie restauracyjne i kawiarniane jest ubogie. Pijanych dostrzega się stosunkowo rzadko. Po 9-ej godzinie ruch całkowicie zamiera.

Jest w ogóle w Poznaniu poważniej a nawet smutniej. Ludzie są zapracowani. Nie ma głodu — ale jest skąpy, bardzo skąpy podgłodek.

Katastrofalnie przedstawia się sprawa opału. W ogóle Poznań jest źle traktowany.... mimo, że największe świadczenia rzeczowe szły z Wielkopolski... mimo, że ludność chętnie się godzi na jak największy wywóz, sądząc, że w Łodzi czy Katowicach jest o wiele gorzej, niż jest... mimo, że z dużym poświęceniem rezygnuje z wielu dogodności.

Ale Poznań — to trzeba mu przyznać — nie umie żebrać. Raczej przeciwnie, ambicjonuje się, że jest w nim stosunkowo najlepiej, najnormalniej, że w ogóle „my sobie sami damy radę". I choć niewątpliwym zjawiskiem jest, że i tutaj jest szabrownictwo, przekupstwo, karierowiczostwo — to jednak wydaje się — że jest go procentowo mniej niż gdzie indziej. I jest większa sumienność, punktualność — rzeczy czasem niemodne, trącące staroświeckością — ale bardzo ważne mimo swej staroświeckości. Choć i tak jest ich za mało tutaj — niż przed wojną.

W Poznaniu jest trudno żyć, szczególnie człowiekowi nie zżytemu z tutejszym obyczajem. Poznaniacy nie mają zwyczaju wypłakiwać się komuś w kamizelkę. Milczą milczeniem albo słowami, bo i takie milczenie bywa. Trudno się z nimi dogadać do serca. Nie znaczy to jednak, że serca nie mają. Mimo, że niejednokrotnie robią wrażenie uczciwie stępiałych. Tak nie jest. I mimo, że bywają nieraz odpychający, bez wdzięku. Ale żeby ich zrozumieć, trzeba nieraz beczkę soli z nimi zjeść. Dopiero wtedy mówią z serca. Chociaż i wtedy wolą mówić sucho — i tylko po wibracji głosu poznaje się wzruszenie.

Czy wynika to z braku zaufania? Nie sądzę — raczej z poczucia specyficznie pojętej przyzwoitości, która nakazuje w ogóle krępować się w wyrazie indywidualnych uczuć. Jest pewnego rodzaju ambicją poznaniaka, że należy, trzeba i wolno mówić tylko „rzeczowo".

Znam ich zbyt dobrze. Są sprytni, niewątpliwie umieją wykorzystać słabe strony innego człowieka — ale napewno nie są podstępni. Sądzę, że są to gracze, którzy lubią ograć nieumiejętnego gracza, odczuwają w tym jakąś specjalną radość — ale reguł gry się trzymają.

O wiele więcej niż gdzie indziej. Dostrzegam w tej chwili, że piszę zbyt dużo o zaletach. Ale to tylko za pierwszym razem. Teraz gdy błądzę po ulicach Poznania i obserwuję „ludek" poznański, dostrzegam doskonale wszystkie jego słabości i wady. Są one pokaźne. Nie jestem jednak ślepy na jego bardzo wielkie zalety. I żal mi go nieraz, gdy widzę, jak cień różnego rodzaju „molochów" celów społecznych wszelkiego rodzaju miejskich, charytatywnych, socjalnych pała na obliczu ludzi. Oczywiście, rozumiem potrzebę tego cienia. Sam jestem poznaniakiem. Wydaje mi się jednak, że bardzo wielu ludzi, nie rozumiejąc charakteru ludności tutejszej, wypowiada sądy zbyt krytyczne. — Myślę, że często w ogóle nie mają oni zrozumienia dla wielu istotnych spraw życia. I wydaje mi się, że życie jest o wiele weselsze niż jest. I z tego stanowiska osądzając, robią zasadnicze błędy w ocenie...

Oczywiście, to, co mówię o Poznaniu jest puste i bez znaczenia. Bywają także inni, którzy wybuchają ślepym entuzjazmem nad Poznaniem. Gdy ich słucham — robi mi się miło. Sądzę, że tak samo większości poznaniaków.

Wojciech Bąk.

Walka z niedostatkiem

Bez względu na to, jak wypadnie pomoc zagranicy w postaci dostaw UNRRA, która, o czym dowiadujemy się ze zdziwieniem i niepokojem, ma zostać wydatnie zmniejszona, właśnie w stosunku do najwięcej przez wojnę poszkodowanej Polski, nie ulega wątpliwości, że walkę z niedostatkiem żywności toczyć będziemy musieli we własnym zakresie, wiedząc aż nadto dobrze, że najgroźniejszym wrogiem prowadzonego z takim trudem dzieła odbudowy jest głód, który może wytrącić z pracowitych rąk górnika kilof, unieruchomić puszczone w ruch maszyny, sparaliżować wysiłek pracownika umysłowego.

Trzeba stwierdzić bezstronnie, że walkę tę, może niedostrzegalną dla przeciętnego czytelnika prasy codziennej prowadzimy już od dawna. Jednym z najważniejszych jej przejawów to akcja siewna. Mimo, żeśmy w akcję tę na jesieni wiele włożyli wysiłku, nie dała ona spodziewanych wyników, z powodu obiektywnych, nieraz naprawdę trudnych do pokonania przeszkód. Obecnie czynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby to, co zostało niecbsiane oziminą, zostało wyrównane przez wzmożony siew zbóż jarych. Zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych jest, nie mamy co ukrywać, niezmiernie wiele pod tym względem do zrobienia, ziemiach, które nie tylko muszą przyjąć, ale i wyżywić miliony repatriantów ze Wschodu i Zachodu. Nie ulega wątpliwości, że jeżeli chodzi o traktory, materiały pędne, fachowców, w ciągu zimy szkolony personel, na wiosnę będziemy do akcji siewnej lepiej przygotowani, niż na jesieni. Równocześnie cały zespół środków gospodarczych został podjęty, aby wzmocnić rentowność gospodarstw wiejskich, aby trud rolnika stał się w miarę możności — opłacalnym.

Wyliczmy: akcja specjalna, mająca na celu zaopatrzenie wsi nie tylko w wyroby przemysłu, służące do zaspokojenia osobistych potrzeb rolnika, ale również w nawozy sztuczne, żelazo, sprzęt gospodarski, maszyny rolnicze, stosunkowo wysokie premiowanie gotówkowe obowiązkowych dostaw mięsa, mleka ziemniaków i zboża, które w niektórych okolicach kraju w bardzo korzystnym stosunku będzie również premiowane dostawą nawozów sztucznych, mających wzmocnić wydajność wyjałowionej przez wojnę gleby. Wzmocnienie produkcji mięsa i tłuszczu mają na celu wydane ostatnio zarządzenia o wprowadzeniu przymusowej hodowli nierogacizny przez młyny, mleczarnie i stołówki, jak również akcja kontraktowanego tuczenia jej przez rolników, dla celów aprowizacyjnych, akcja, która dając znaczne korzyści materialne hodowcom, równocześnie spowoduje pewne odprężenie w tej najbardziej może zdewasowanej przez wojnę dziedzinie naszego gospodarstwa narodowego.

W walce z głodem weźmie udział nie tylko wieś, ale również i miasto, ludność ośrodków przemysłowych, zamieniając wszelkie kawałki nadającej się do uprawy ziemi w ogródki działkowe, które przysporzą jej jarzyn, pozwolą we własnym zakresie uzupełnić braki aprowizacyjne. Obok uprawianych indywidualnie przez pracowników działek, rzucono słuszną i konieczną myśl zakładania pomocniczych ogrodów warzywnych przy koszarach wojskowych, szkołach, szpitalach, stołówkach i tp., mogących zaspokoić potrzeby wymienionych instytucyj. Słowem myśląc o rzeczach zasadniczych, nie lekceważymy i środków pozornie błahych, które jednak w sumie mogą nam dać duże wyniki.

Dlaczego kreślimy te uwagi? Dlatego, aby wykazać, że nie oczekujemy biernie i z założonymi rękoma na pomoc zagranicy, że nie szczędzimy, pomimo naszej trudnej sytuacji gospodarczej i finansowej, pomimo wyczerpania ludności ciężkimi warunkami życia w okresie okupacji, wysiłków, aby jak najrychlej, od tej dziś jeszcze nam niezbędnej pomocy, się uniezależnić, aby wykazać, że jesteśmy narodem, który ma wolę przetrwania nie tylko wojny, ale i ciężkiego powojennego okresu.

I właśnie nadeszle, w czasie prowadzenia tej uporczywej walki z głodem, wiadomości o ograniczeniu pomocy żywnościowej dla Polski, wyglądają dla nas dziwnie i niezrozumiale.

Naród, który okupił swe umiłowanie wolności najcięższymi ze wszystkich narodów europejskich poniesionymi ofiarami i który niezłamany przez lata terroru, nie zaniedbuje żadnej możliwości, aby o własnych siłach odbudować swe gospodarstwo narodowe zasługuje na baczniejszą uwagę przy układaniu planów gospodarczego odrodzenia Europy, niż to się niestety dzieje do tej pory.

Życie gospodarcze

Wychodzimy z chaosu

Postęp gospodarczy umożliwił masowe rozdzielnictwo tekstylii i obuwia

Dotychczasowy system zaopatrywania ludności pracującej w odzież i obuwie, był jeśli nie chaotyczny, to przynajmniej bardzo „wyrywkowy".

W praktyce sprawa przydziałów wymienionych artykułów wyglądała w ten sposób, że każde co większe przedsiębiorstwo, urząd czy instytucja, organizowały specjalne „grupy operacyjne", które cały swój czas poświęcały na zabiegi o przydziały dla pracowników. W ten sposób, wobec szczupłości zasobów, niedostatecznych dla zaopatrzenia wszystkich, otrzymanie przydziału przez daną instytucję, uzależnione było w bardzo poważnej mierze od energii i wytrwałości jej przedstawiciela. Przydziały otrzymywali ci, którzy się o nie starali.

Nie było to sprawiedliwe i słuszne — skutkiem tego stanu rzeczy były ciągłe delegacje, skargi, zupełnie uzasadnione nieraz rozgoryczenie tych, którzy zostali pominięci przy rozdawaniu przydziałów.

Z prawdziwym zadowoleniem możemy stwierdzić, że ten okres chaosu i dorywczości w gospodarowaniu tekstyliami, mamy poza sobą.

Rozporządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 13 lutego rb. wprowadza powszechne przydziały artykułów włókienniczych i obuwia dla posiadaczy kart żywnościowych I kategorii.

Plan rozdziału opracowany został na cały rok (wełny nawet na półtora roku) — przy ustalaniu norm za podstawę wzięto realne zasoby w magazynach oraz przewidywaną produkcję krajową. Plan przewiduje specjalne karty odzieżowe, na podstawie których pracownik będzie mógł kupować z wyrobów tekstylnych i obuwia, to co mu jest potrzebne, wyczerpując ustaloną ilość punktów.

W pierwszym kwartale bież. roku. do czasu rozprowadzenia kart odzieżowych, artykuły te będą przydzielane na podstawie kart żywnościowych I kategorii.

W tym okresie ustalono w porozumieniu z K. C. Z. Z. taki klucz podziału, który uwzględniał hierarchię potrzeb poszczególnych dzielnic kraju. Tak więc w I kwartale *obuwie* otrzymają: wojew. krakowskie, Mazury, Pomorze zachodnie, m. Łódź, woj pomorskie; *wełnę* — wojew. rzeszowskie, kieleckie, m. st. Warszawa i wojew. warszawskie; *bawełnę* — wojew.: gdańskie, białostockie, Dolny Śląsk, wojew. łódzkie i lubelskie, wreszcie *wyroby dziane* — woj. poznańskie.

Wszystkie artykuły przeznaczone na pokrycie zapotrzebowania w I kwartale są już zmagazynowane. Cyfrowo zasoby te są następujące:

obuwie — 681.550 par (z tego krajowej produkcji 22.070 par);

materiały wełniane — 3.690.540 m (z tego krajowej produkcji 999.780 m);

materiały bawełniane — 4.361.112 m (z tego krajowej produkcji 2.773.800 m);

wyroby dziewiarsko - pończosznicze — 1.366.240 szt. (z tego krajowej produkcji 932.755 szt.).

Dla pracowników objętych zaopatrzeniem centralnym, rozdzielnictwo tekstyliów i obuwia regulowane będzie w podobny sposób, tak np. kolejarze, których jest circa 300.000 otrzymają na 75.000 pracowników buwia, na 75.000 materiałów bawełnianych, na 75.000 wełny, na 75.000 pracowników wyrobów dziewiarskich.

W związku z nowym porządkiem rzeczy jest kilka poważnych problemów do rozstrzygnięcia: pierwszym z nich jest sprawa cen. Nie wszystkim jest wiadomo, że towary pochodzące z dostaw UNRRA — gatunkowo lepsze — mają ponadto niższą cenę od wyrobów krajowych.

Zasoby zmagazynowane zawierają zarówno towary z dostaw zagranicznych, jak i produkcji krajowej Pozostawienie dotychczasowego stanu rzeczy, spowodowałoby poważne uprzywilejowanie tych, którym przypadną towary UNRRA.

By usunąć tę nieuchronną nierówność, dąży się do ujednolicenia cen i uzależnienia ich wyłącznie od gatunku towaru, abstrahując od jego pochodzenia.

Równie kłopotliwym zagadnieniem jest, jak zorganizować rozdzielnictwo tych towarów. Istniejące punkty rozdzielcze nie zawsze dadzą się przestawić na tak obszerny zakres sprzedaży — na przeszkodzie temu będzie stała tak ciasnota lokalowa, jak i brak wyszkolonego personelu.

Ponieważ uprawnieni do otrzymania tych przydziałów są jedynie pracownicy (i to nie wszyscy) — możliwe stało się usprawnienie akcji rozdziału przez to, że urzędy, instytucje i zakłady pracy, zatrudniające powyżej 50 pracowników, będą odbierać dla nich przydziały z magazynów hurtowych. Stanowi to bardzo poważne odciążenie detalicznych punktów rozdzielczych.

Całość akcji rozprowadzenia artykułów włókienniczych i obuwia, powierzona jest „Społem" poprzez jego okręgi, powiatowe spółdzielnie rolniczo-handlowe, spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej i inne. *(w)*

Różne wiadomości

— Na wiosnę rozpoczną się roboty nad wykończeniem kanału Gopło—Warta, posiadającego poważne znaczenie dla rolniczych województw poznańskiego i pomorskiego Ponadto ma zostać w roku bież. ukończony kanał na Przemszy, który umożliwi pełne wykorzystanie wodnej drogi węglowej z Zagłębia do Krakowa i dalej w dół Wisły

— W najbliższym czasie zostanie uruchomiona na Pomorzu zachodnim wielka krochmalnia, należąca do największych tego typu zakładów w Europie.

— Rozpoczęła normalną produkcję papierosów Poznańska Wytwórnia Polskiego Monopolu Tytoniowego, zatrudniająca obecnie 400 robotników.

— W roku bież mamy wyprodukować 8 milionów metrów kwadratowych szkła taflowego, tzn. więcej o 25—30 proc. niż przed wojną.

— Polska wyeksportuje w bież. roku około 1.000.000 ton cementu. Oprócz ZSRR, jako rynki zbytu dla polskiego cementu, brane są pod uwagę: Szwecja, Francja i Stany Zjednoczone

— Obrót bezgotówkowy w Polsce przy pomocy przelewów w PKO wynosi obecnie 85 proc. zawartych wszystkich transakcyj. Na dzień 1.I 1946 r. ilość kont czekowych w PKO wynosiła 4858 Operacyj przelewowych przeprowadzono 268.572.

— Olbrzymie wyniszczenie lasów w okresie wojny uniemożliwia nam obecnie wywóz drzewa w stanie surowym oraz półfabrykatów. Będziemy natomiast wywozili do Anglii meble polskie. Odpowiednie rozmowy z angielskimi odbiorcami zostały już podjęte.

— Przemysł chemiczny, zatrudniający obecnie 23.000 robotników, wyprodukuje w roku bież. 300.000 ton nawozów sztucznych — azotowych i fosforowych. Ilość ta jednak nie wystarczy na pokrycie potrzeb zdewastowanego przez wojnę rolnictwa i dlatego konieczna będzie intensywna odbudowa w ciągu najbliższych 3 lat zniszczonych zakładów przemysłowych

— Wartość produkcji zeszłorocznej przemysłu włókienniczego wyn. 3.056.728.000 zł, licząc po cenach sztywnych. Przemysł ten importuje obecnie surowce ze Związku Radzieckiego (bawełna, wełna, celuloza i len), ze Szwecji (celuloza), z Egiptu i Meksyku (bawełna). Ponadto w ramach dostaw UNRRA otrzymujemy poważne ilości bawełny, wełny, przędzy wełnianej, kartonów, lnu oraz juty kanadyjskiej.

Lignickie rozmowy

Reportaż Wandy Melcer

WYMOWA MAP

W poniedziałek pisałam, jak to było do południa na dziennikarskiej konferencji w Lignicy, teraz opowiem, co się działo dalej. Najpierw więc nastąpiły jeszcze dwa referaty, odpowiadające na dwa ostatnie, na wstępie postawione, pytania. Pierwszy z nich, wygłoszony przez płk. Jermaszkiewicza, opowiadał o wojennym przygotowaniu Niemców na polskim terenie. Na ścianie zjawiają się dwie mapy, popstrzone numerami armii i frontów, twardo ujęte w łańcuchy fortyfikacji obmiecione różowymi ogonami komet, które wskazują kierunek ataków. Patrzę się na nie i myślę niewinnie: ach, żeby to taką mapę podczas wojny, a nie po wojnie, widzieć, żeby to podczas wojny dokładnie wiedzieć, gdzie stoi jaka dywizja i ile ich razem jest! Ale, niestety, te rzeczy dopiero teraz można tak barwnie i przejrzyście wymalować.

Płk. Jermaszkiewicz mówi po polsku, odsłania plany wojenne Himmlera, mówi o 202 dywizjach niemieckich, o „Błękitnej linii" fortyfikacji, które silniejsze były od słynnej linii Zygfryda, wreszcie podaje daty i miejsca najważniejszych zwycięstw. Ostatni z tego cyklu zabiera głos płk. Zawiałow i w świetnym przemówieniu wyraża najpierw radość, że mówi do przedstawicieli inteligencji polskiej, a potem już szczegółowo opowiada o przebiegu walk, zdobycia Pomorza i operacjach na Odrze, w których osobiście brał udział, podkreślając przy tym, że dowództwo radzieckie narażało się często na wielkie straty, byle nie niszczyć polskich miast. „Bo jak taka jedna bomba w dom trafi..." — mówi pułkownik, mrugając w stronę prezydialnego stołu. A stamtąd odpowiadają mu chórem — widocznie to ciągle używany slogan — „O to już remont niezbędny"!

WOJSKOWI I CYWILE

Nasza Wytwórnia Filmowa chrząka i dozuje magnezję (bo tymczasem zmrok zapada). Teraz, wywoływani po jednym, zjawiają się na mównicy bohaterowie Związku Radzieckiego, bardzo młodzi, na głanc wypucowani chłopcy i w krótkich, płynnie wypowiedzianych słowach opowiadają, za co dostali odznaczenia. W jaskrawym świetle jupitera albo krótkiej błyskawicy magnezjowego światła, młode ich, słowiańskie, czasem po chłopięcemu urocze, czasem po męsku zacięte i zdecydowane twarze, wyskakują z mroku, jak medaliony.

Najsympatyczniejsza to zapewne część konferencji, ten nasz osobisty kontakt z żołnierzami, którzy nie oszczędzali krwi swojej na tych ziemiach. Ich wspaniała odwaga, ich całkowite oddanie się wielkiej sprawie obrony Europy przed faszyzmem, skromność osobistych wypowiedzi, żołnierski lakonizm słów zjednuje nas dla nich całkowicie. Spontaniczny odruch Karpowa, który zauważywszy czołgi niemieckie o kilkadziesiąt metrów od swojej grupy, daje znać przez radio swoim: „Strzelajcie do mnie"! Zamirałow, który na kruchej łódce płynie przez rzekę pod ogniem niemieckim i 12 godzin trzyma pozycję w dziewięciu luda pod ciągłym obstrzałem, saper, który przez 3 doby nie wychodzi prawie z lodowatej Wisły budując most i tylu, tylu innych — to bliskie dla nas i drogie postacie.

Zadanie ich polegało m. in. na tym, żeby opowiedzieć o jakimś, choćby sporadycznym zetknięciu z Polakami. Jeden spotkał płaczącą staruszkę i bardzo się wzruszył, innego przygarnęła polska rodzina, kiedy był ranny, jeszcze inny był tym, który zatknął polski sztandar na gdańskim ratuszu, tamtego znowu polski dzieciak przeprowadzał przez nieprzyjacielskie pozycje, wszystkim dopomagała ludność polska, wskazując pozycje wroga i zaminowane szosy.

„TRISOHUSKA" I NIEBO

Ale wróćmy do toku obrad Na szczęście nie były już one długie, bo dochodziła godzina czwarta i jeść się chciało potężnie. Teraz gen. Okorokow zreasumował niejako wywody swoich poprzedników, w przemówieniu na temat „Dlaczego Republika Radziecka wygrała wojnę"? Plany Stalina, świetny duch i odwaga żołnierza, siła moralna partii, doskonałe przygotowanie techniczne — oto przyczyny, które sprawiły, że wbrew opinii wrogów, armia radziecka pokonała zuchwałego najeźdźcę.

Nawiązując do roli reakcji w społeczeństwach, generał opowiada prześliczną bajeczkę. Była sobie mianowicie mała ptaszyna, Trisohuska, która miała zwyczaj sypiać nie tak, jak inne ptaszki, ale kładła się wznak, zamykała oczy i podnosiła łapki do góry. Zapytana, czemu tak robi, odpowiedziała: może się zdarzyć, że w czasie mojego snu niebo się zawali, to ja wtedy łapkami podtrzymam.

— Otóż to właśnie — kończy generał — przestroga dla tych, którzy poczuwają się do obowiązku podtrzymywania walącego się nieba.

O HRABIANCE, KUCHNI I TOASTACH

Jeszcze mała godzinka, poświęcona na zobaczenie 2 filmów kolorowych w olbrzymiej sali pokazów i już o 5-ej zasiadamy w kasynie do stołu.

Przebrawszy się następnie w owe odprasowane przez Niemki szaty, jedziemy dość daleko do teatru radzieckiego, gdzie idzie operetka „Colombina". Dekoracje nieświetne, ale doskonały kapelmistrz, pyszne tempo, dźwięcznie śpiewający śpiewacy, doskonali aktorzy i tancerki sprawiają, że słuchamy z upodobaniem, a śmiejemy się często i długo.

Na scenie, jak to zwykle bywa w operetkach, hrabianka i kilku hrabiów obrobionych na szaro i wytrwale bitych tacą po głowach, jedna hrabianka wychodzi obronną nóżką, że to kocha dzielnego marynarza, no i śpiewa prześlicznie. Uroczystości dopełniają antrakty, w czasie których pieni się, że tak powiem, szampan a na półmiskach leży kiełbasa i ogórki. Po spektalu, gdzie się jeszcze trochę w korytarzach tańczy, jedziemy na bankiet.

JESZCZE O TOASTACH

Więc następują toasty. Redaktor Rubach wznosi zdrowie Armii Radzieckiej, marszałka Stalina, marsz. Rokossowskiego, generałów i oddzielnie zdrowie naszych gospodarzy, generała Okorokow, zdrowie miłych gości. Generał znów wznosi zdrowie Generalissimusa Stalina, na to nasi zdrowie tow. premiera Osóbki-Morawskiego, Prezydenta ob. Bolesława Bieruta i marsz. Roli-Żymierskiego. Generał na to: z ust mi pan to wyjąłeś. W ogóle w tych toastach — a i w późniejszych — aż się ćmiło od dostojników i orderów. Myślę, że dobrze zrobił Rubach, pijąc zdrowie prostego, sowieckiego żołnierza. Niżej podpisana poszła jeszcze dalej, wzniosła toast na cześć radzieckiego robotnika i radzieckiej kobiety.

KTO NAJWIĘCEJ WYPIŁ?

A, tego, to już nie powiem za żadne skarby, choć wyznam, że to było kilku spośród nas. Ktoś też nazbyt gorąco manifestował uczucia polsko-radzieckiej przyjaźni, adresując je bezpośrednio do jednej z uroczych aktorek, które zjawiły się pod koniec bankietu, żeby go uświetnić swoim śpiewem. Trochę im to wzięto za złe Natomiast nasi przyjaciele zachowywali się bez zarzutu, z doskonałym umiarem i taktem, z serdeczną, szczerą, prostą i wolną już od wszelkich niedopowiedzeń, gościnnością. Wróciliśmy do domu koło godz. 4 nad ranem i po krótkim spaniu, śniadaniu — odesłano nas samolotem do Warszawy. Półtorej godziny! To było śliczne.

CZY TRZEBA REASUMOWAĆ?

Może trzeba. Spotkamy się przecież nie raz jeszcze i nie raz zapewne będziemy ze sobą rozmawiali. Niech między nami nie będzie niedopowiedzeń Na to się przecież rozmawia, żeby się porozumieć, a my tego chcemy serdecznie i głęboko. Więc niech żyje prosta, szczera, prawdziwa, czuła i rozumna przyjaźń polsko-radziecka!

— o —

Niespodzianki

Przeciętny obywatel, żywiący zaufanie do Rządu, lubi uprawiać zawód malkontenta. Sam dobrze czasami nie wie, dlaczego to czyni i byłby szczerze zdziwiony, gdyby ktoś zażądał od niego uzasadnienia powyższego stanowiska. Ot poprostu nie podoba mu się wszystko i koniec Nie zdadzą się na nic żadne tłumaczenia, że biorąc pod uwagę obiektywne cyfry produkcji przemysłowej, pomimo olbrzymich zniszczeń wojennych, pracujemy lepiej, szybciej, wydajniej, niż inne narody Europy, które zdobywają się dzisiaj na luksus „odsapnięcia" po przeżyciach wojennych, że ujawniamy w pracy więcej od nich zapału, hartu, wytrzymałości, że naprawdę w wielu wypadkach, nawet mamrocząc nieco pod nosem, stajemy na głowach, aby to co robimy, wypadło jak najlepiej.

Zarzucił mi już ktoś na łamach „Robotnika", że jestem przesadnym optymistą. Zgadzam się, tak jest, jestem optymistą. Skłania mnie w tym kierunku nie tylko niestety nie zawsze pogodne na świat spojrzenie, ale przede wszystkim obcowanie z naszą rzeczywistością gospodarczą, która mimo wszystkich trudności i trosk, stale wykazuje poprawę.

Powiedział niedawno do przedstawicieli zgromadzonej prasy jeden z wysokich urzędników, zajmujący jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w państwie, że „niestety nie doceniamy, ani zalet ustroju, w jakim żyjemy, sami go pracowicie tworząc, ani własnych możliwości" Wydaje się, że była w tym powiedziana wielka racja, poparta choćby szeregiem rewelacyj, które przedostały się na łamy prasy, zapewne ku rzetelnemu niezadowoleniu wspomnianych malkontentów Martwiłeś się, obywatelu, że Rząd gospodaruje bez budżetu — okazuje się, że twoje zmartwienie było zbędne, gdyż akurat w tym czasie był opracowywany budżet na 9 miesięcy rb., który niedługo ujrzy światło dzienne. Szeptałeś na ucho sąsiadom i tym, co cię chcieli słuchać, różne fantastyczne domysły a propos druku banknotów przez Bank Narodowy: dostaniesz do rąk bilans, dowiesz się dokładnie, jak ta sprawa wygląda. Mało ci tego, więc pomyśl nieco nad planem inwestycyjnym, który się robi i to sumiennie; nad akcją siewną, która w szerokim zakresie obejmuje również nasze Ziemie Odzyskane, naprawiając niedociągnięcia jesieni; nad szeregiem innych akcyj pilnych, koniecznych, a nie leżących odłogiem. A kiedy cię to nie przekona, to pomyśl choćby nad jednym faktem. Nasza duma i chluba — przemysł węglowy przekroczył produkcję przedwojenną i to znacznie, dał nam możliwość nie tylko zaspokojenia naszych potrzeb (wiesz o tym najlepiej, bo twój przydział na kartki został wyrównany, a na wolnym rynku cena bardzo spadła), ale i zwiększył nasze możliwości eksportowe, co ma wielkie znaczenie, zwłaszcza dziś, gdy węglem, którego brak wiele krajów boleśnie odczuwa, możemy płacić za wiele rzeczy dla nas niezbędnych

A jeśli jesteś fanatycznym zwolennikiem t. zw. inicjatywy prywatnej, która na łamach „Robotnika" spotkała się z wieloma, mówiąc nawiasem, zarzutami — masz jeszcze jedną na zakończenie sensację. Zjazd inicjatywy prywatnej i samorządu gospodarczego w Łodzi z udziałem Ministra Przemysłu, zjazd poświęcony omówieniu roli tej inicjatywy w obecnym życiu gospodarczym Polski, potrzeb i bolączek, wciągnięcia jej do twórczej pracy, tak koniecznej w naszych powojennych warunkach.

Jeśli tych kilka argumentów, wybranych na chybił trafił z bogatego pokłosia minionego tygodnia ciebie nie przekona, t. zn., że jesteś niepoprawny i trudno z tobą prowadzić rzeczową dyskusję. Albo poprostu udajesz.

Na zakończenie jednak życzliwa bardzo rada. Strzeż się, aby ta wielka praca, dokonywująca się obecnie w Polsce, nie została dokonana bez ciebie Często się bowiem zdarza, że pasażer, który ociąga się z zajęciem miejsca w odchodzącym pociągu, zostaje na peronie dworca, budząc nie tylko współczucie, ile politowanie ze strony podróżnych.

ALFA.

Z tygodnia

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Odbyła się konferencja kierowników placówek „Społem" okręgów: warszawskiego, łódzkiego, białostockiego i lubelskiego Tematem obrad była nowa akcja, jaką podejmuje samodzielnie spółdzielczość — akcja obrotów wolnorynkowych. „Społem" realizuje szereg zadań zleconych (świadczenia rzeczowe, premie), które są często deficytowe. Akcja interwencyjna na wolnym rynku, przy korzyści ogólno-państwowej udrożnienia rynku, da także wyrównanie wspomnianych niedoborów.

WĘGIEL

Notujemy stały postęp w załadunku węgla na kopalniach polskich W listopadzie ub. roku — 1.480 tys ton; grudzień — 1 793 tys ton; styczeń br. — 2 372 tys ton. Zabrskie Zjednoczenie Przemysłu Węglowego wykonało w styczniu plan produkcyjny w 102,9 proc.

ZIEMIE ODZYSKANE

Celem zagospodarowania ziem odzyskanych i uruchomienia przemysłu na przyłączonych obszarach — Wydział Migracji w Departamencie Kadr Ministerstwa Przemysłu przeprowadza masowy werbunek fachowych sił robczych.

Dzięki tej akcji werbunkowej mogły być uruchomione takie zakłady, jak: Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, kopalnie węgla w Wałbrzychu, Zakłady „Lignoza" w Starym Bieruniu i szereg innych.

Znaczenie akcji migracyjnej wzrasta w związku z odmieniem terenów odzyskanych.

TRANSPORT

Został odbudowany most kolejowy na Odrze we Wrocławiu. W związku z tym została uroczyście otwarta linia kolejowa, łącząca dworzec Wrocław-Nadodrze z dworcem Wrocław-Główny. Most ten ma olbrzymie znaczenie dla usprawnienia komunikacji i transportu. Skraca drogę między dwoma dworcami Wrocławia o 48 km do 7 km.

Nie czekać - nie zwlekać

Siły żywotne narodu zagrożone przez choroby weneryczne

Dotychczas Polska była rezerwuarem wielkiego potencjału ludnościowego, słynęła ze swej niewyczerpanej siły biologicznej. Dziś skutki wojny i olbrzymich ruchów ludności, w okresie powojennym przyniosły nam kolosalne rozpowszechnienie się chorób wenerycznych, które — jak wiadomo — nie tylko hamują normalną rozrodczość, lecz niektóre z nich powodują wymieranie dzieci już w niemowlęctwie, albo rozmaite kalectwa na całe ich życie

ZARAZA W WARMII I NA MAZURACH

Ogół społeczeństwa nie bardzo wierzy, że stan chorób wenerycznych w Polsce jest tak potworny. Z najpoważniejszych źródeł jednak wiadomo, że nasilenie ogólne tych chorób jest bardzo duże, a np. w rejonie Warmii i na Mazurach, poprostu niewiele jest kobiet i dziewcząt, starych czy młodziutkich — wolnych od chorób wenerycznych, a tym samym i niewielu mężczyzn może być zdrowych.

Choroby weneryczne, które dawniej raczej rozpowszechnione były w miastach — dziś ogarnęły także wieś.

Oczywiście, że pozostawienie tych spraw dalszemu biegowi rzeczy bez interwencji akcji leczniczej, doprowadzić musi do tego, co stało się ongiś, przed 100 przeszło laty, na Huculszczyźnie: ludność zarażona kiłą przez stacjonowane tam oddziały wojskowe, zwyrodniała, zanikała, nie rozradzając się należycie i przechowując z pokolenia na pokolenie skutki zarazy.

O NATYCHMIASTOWĄ AKCJĘ

Szybka i energiczna akcja lecznicza może położyć kres epidemii wenerycznej i ocalić tysiące i miliony jednostek, których siły żywotne są podcięte. Potrafiliśmy już opanować epidemię tyfusu brzusznego i plamistego, epidemię tyfusu brzysznego i plamistego czerwonki oraz prowadzimy stałą walkę z gruźlicą — czyż nie stać nas na energię i wysiłek, aby rozprawić się z najgorszym wrogiem — zarazą weneryczną

Opinia społeczna apeluje do czynników kierowniczych: do Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Opieki Społecznej o podjęcie planowej i rychłej akcji, tak leczniczej, jak i zapobiegawczej w całym kraju. Mamy Nadzwyczajny Komisariat do walki z epidemiami, zmobilizowanie sił ludzkich i środków, powinno pójść w szybkim tempie.

Lekarze, społecznicy, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych muszą wziąć udział w ogólnej akcji, dla której czynniki miarodajne powinny zwołać naradę w celu uzgodnienia akcji.

UŚWIADAMIANIE LUDNOŚCI

Uświadamianie ludności i propaganda w najszerszych masach, dotarcie do zapadłych wsi z żywym słowem, plakatami, wystawami, poruszenie w tym kierunku ośrodków zdrowia, stworzenie poradni przeciwwenerycznych i stacji zapobiegawczych — to pierwsze sposoby działania. Uświadamianie i leczenie przyszłych matek, zarażonych kiłą oraz leczenie dzieci z kiłą dziedziczną, musi być upowszechnione.

TRUDNOŚCI LECZENIA

Leczenie chorych wenerycznych nie jest rzeczą łatwą, nie tylko ze względu na brak uświadomienia, lekceważenia choroby, bądź jej ukrywanie. Brak odpowiednich szpitali i oddziałów szpitalnych. Brak też leków, gdyż środki, takie, jak preparaty sulfamidowe, bizmutowe oraz cenna penicilina, mimo darów z zagranicy, nie wystarczają ilościowo na potrzeby chorych, zgłaszających się do Ośrodków Zdrowia czy do Ubezpieczalni.

Nie ma też dostatecznej liczby lekarzy-specjalistów, jakkolwiek istnieją możliwości ich doszkolenia. Były już przeprowadzane tego rodzaju kursy z inicjatywy Ministerstwa Zdrowia, możnaby je więc powtórzyć, aby przysporzyć większej ilości lekarzy-wenerologów. Biorąc pod uwagę inne trudności, jak złe warunki przewozu, odległości, dzielące chorego od przychodni lekarskiej czy od szpitala — trzeba zaplanować akcję walki z zarazą weneryczną na dłuższą metę — zacząć ją jednak niezwłocznie.

O SIŁY ŻYWOTNE NARODU

W nawale pilnych i ważnych spraw, jakie ma przed sobą odradzające się społeczeństwo w odbudowującym się kraju, nie wolno nam przymykać oczu na groźne niebezpieczeństwo zwyrodnienia organizmu fizycznego ludności i obniżenie poziomu tężyzny narodu. Dla kogo odbudowalibyśmy nasze piękne miasta, i dla kogo budowalibyśmy nasze nowe osiedla wiejske? Dla kogo tworzylibyśmy instytucje kultury i oświaty — skoro zostawilibyśmy przyszłym pokoleniom straszliwe dziedzictwo zwyrodnienia, niedorozwoju fizycznego i obciążenia moralnego, jako skutków nieleczonych chorób wenerycznych? Jaka byłaby nasza siła, gdyby całe połacie kraju zostały wyludnione lub pozostawione w stanie beznadziejnego dogorywania z pokolenia na pokolenie?

Po co i dla kogo? Na to pytanie, które jest pytaniem równie dobrze rozsądku i trzeźwego rachunku, jak sumienia społecznego, musimy dać odpowiedź bezpośrednim przystąpieniem do walki z groźną epidemią.

Związek Miast Morskich Rzplitej

W Szczecinie odbyło się z inicjatywy Delegata Rządu dla Spraw Wybrzeża, min. E Kwiatkowskiego zebranie założycielskie Związku Miast Morskich Rzeczypospolitej Polskiej, w którym wzięli udział prezydenci następujących miast morskich: Gdańska, Szczecina, Gdyni i Sopot. W obradach uczestniczył również prezes Komisji Morskiej KRN Riedl.

Istotny zakres pomocy UNRRA w lekarstwach

W związku z wiadomościami na temat pomocy sanitarnej UNRRA dla Polski, należy wyjaśnić, że pomoc w lekarstwach z UNRRA nie będzie niestety w stanie nasycić nawet na najbliższą przyszłość naszego zapotrzebowania, i że na pomoc w lekach przewidziany jest budżet ok. 4.000.000 dol., a nie — jak podają niektóre pisma — 10 do 40 nawet milionów dol.

Natomiast budżet sanitarny UNRRA dla Polski zawiera poważne pozycje na sprzęt sanitarny, dezynfekcyjny, szpitalny i t. p.

Jeszcze raz sprawa nadużyć ze znaczkami pocztowymi

Ministerstwo Poczt i Telegrafów przesyła następujące wyjaśnienie:

Dnia 15 bm. w n-rze 46 „Robotnika" ukazała się notatka pt. „Nadużycia w Ministestwie Poczt i Telegrafów", w której omówiono sprawę zwolnienia z aresztu Lebenbauma oraz sprawę nadużyć ze znaczkami pocztowymi.

W notatce tej wyrażono nadzieję, że sprawami tymi „niewątpliwie zajmą się właściwe władze".

Wobec powyższego Ministerstwo Poczt i Telegrafów jako właściwa władza, wyjaśnia co następuje:

Sprawa Lebenbauma nie należy do kompetencji Ministerstwa Poczt i Telegrafów, gdyż w danym przypadku chodzi o urzędnika Wydziału Aprowizacyjnego Magistratu m. Łodzi.

W sprawie nadużyć ze znaczkami pocztowymi, Ministerstwo Poczt i Telegrafów natychmiast po otrzymaniu zarzutów Biura Kontroli wszczęło dochodzenia i po ich zakończeniu, dnia 29 stycznia rb., przesłało PAP następujący komunikat:

„W związku z notatką, która się ukazała w biuletynie PAP z dnia 26 stycznia rb., powtórzona następnie przez prasę, a dotycząca nadużyć na poczcie i aresztowania urzędników, Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdza, co następuje:

Jak wynika z pisma Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Warszawie z dnia 28 stycznia rb., nr ID 3763/45, b. naczelnik Wydziału Ministerstwa Poczt i Telegrafów Henryk Niedzielski i kierownik oddziału znaczków pocztowych Głównej Składnicy Edward Grod, nie byli i nie są aresztowani. Przeciwko wymienionym, w listopadzie roku ubiegłego, Biuro Kontroli przy KRN podniosło zarzuty i skierowało sprawę do prokuratora. Dodatkowe jednak dochodzenia przeprowadzone przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów wykazały bezpodstawność zarzutów, a końcowy wniosek Ministerstwa, złożony do Prokuratury, opiewa na umorzenie sprawy wobec braku znamion przestępstwa".

Ministerstwo Poczt i Telegrafów prosi o umieszczenie powyższego sprostowania w „Robotniku" i zaznacza, że po przesłaniu wyników dochodzeń do Biura Kontroli oraz do Prokuratury Sądu Okręgowego, wyczerpało swoje kompetencje w tej sprawie.

Dostęp do posad sędziowskich dla nie-prawników o wyjątkowych kwalifikacjach

W Dzienniku Ustaw ukazał się dekret, na mocy którego osoby nie mające ukończonych studiów prawniczych, bez aplikacji sądowej i egzaminu sędziowskiego, mogą być wyjątkowo dopuszczane do stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych, oraz mogą być wpisane na listę adwokatów.

Wypadek taki możliwy jest w odniesieniu do osób, które ze względu na swe kwalifikacje osobiste jak również działalność naukową, zawodową, społeczną lub polityczną i dostateczną znajomość prawa, nabytą bądź przez pracę zawodową, bądź w szkołach prawniczych, dają rękojmię należytego wykonywania obowiązków.

Osoby takie muszą uzyskać od ministra sprawiedliwości zwolnienie od normalnych wymogów.

Stracenie zdrajców

Prezydent Bierut nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do czterech zdrajców skazanych na śmierć za współpracę z Niemcami i wydawanie Polaków, a to *Stanisława Turińskiego* (pow turecki), volksdeutscha *Zygmunta Krausse*, *Witolda Wułschutza* (Kraków) i *Juliusza Freya* (Tczew).

WIEŚCI Z KRAJU

ROBOTNICY DLA WDÓW I SIEROT PO KOLEGACH

(ws) Robotnicy Walcowni Metali w Dziedzicach utworzyli fundusz zapomogowy, który swą działalnością obejmuje wdowy i sieroty po pracownikach. Podatek na ten cel wynosi pół procent od zarobków brutto Z uzyskanych funduszów przyznano dotychczas zapomogi 12 wdowom i 35 sierotom

GABINET LEKARSKI I CZYTELNIA — DUMĄ ROBOTNIKÓW

(ws) Fabryka artykułów elektrotechnicznych „Ciszewskiego" w Bydgoszczy, która ocalała tylko dzięki temu, że robotnicy podczas odwrotu Niemców zagrozili im... represjami, pracuje pełną parą. Jako rekompensatę za częściowe wywiezienie maszyn, robotnicy przetransportowali część maszyn z fabryki w Lipsku.

Dumą fabryki jest bogata w książki czytelnia i wypożyczalnia książek oraz gabinet lekarski również bogato wyposażony

TRANSPORTY RUDY ŻELAZNEJ, MANGANU I CHROMU Z ZSRR

Na potrzeby hutnictwa nadeszły dalsze transporty rudy żelaznej, manganu i chromu z krajów radzieckich.

Dostawy rudy ze Szwecji napotykają na poważne trudności transportowe. Władze stoją przed trudnym problemem dostarczenia polskim hutom w najbliższych miesiącach 100 tysięcy ton rudy.

23 NOWYCH INŻYNIERÓW

Z okazji ukończenia Poznańskiej Państwowej Szkoły Inżynierskiej 23 absolwentów szkoły żegnało swych profesorów. Nowi inżynierowie to ludzie, którzy w okresie długich lat okupacji dokształcali się na tajnych kursach, by obecnie po roku nauki uzyskać tytuł inżyniera. Jeden z absolwentów w krótkich słowach zobrazował pracę uczelni, podkreślając zasługi obecnego rektora szkoły prof. inż. Orgielbranda, który włożył dużo pracy i samozaparcia w uruchomienie szkoły. Jego też zasługą jest, że dawniejsza Wyższa Szkoła Budowy Maszyn przekształcona została w Szkołę Inżynierską typu politechnicznego

Zjazd Dziennikarzy Ziem Zachodnich

W ub. sobote odbyło się w Poznaniu zebranie komitetu organizacyjnego Kongresu Zachodniego Dziennikarstwa. Ustalono datę Kongresu, który odbędzie się w Poznaniu, na dzień 16 i 17 marca b r. Zwrócono się z prośbą o przyjęcie protektoratu nad Kongresem do Wicepremiera, tow Gomułki, jako Ministra Ziem Odzyskanych oraz do Ministra Informacji i Propagandy, tow. Matuszewskiego. Jako uczestnicy w Kongresie, który poświęcony będzie omówieniu problematyki Ziem Odzyskanych i niemcoznawczej, wezmą udział dziennikarze i publicyści, zarówno pracujący na Ziemiach Odzyskanych, jak poświęcający się zagadnieniom zachodnim.

POMOC DLA POWODZIAN

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej w Lublinie w ramach akcji pomocy zimowej przekazał kwotę 50 tysięcy złotych na rzecz powodzian powiatu Puławskiego.

Wojewódzki wydział aprowizacji i handlu przydzielił powodzianom większą ilość odzieży, 20 ton otrąb, 20 ton ziemniaków, 20 ton mąki. Społeczeństwo lubelskie wpłaca na rzecz powodzian liczne ofiary pieniężne.

SOSNY GDYŃSKIE IDĄ NA OPAŁ

(ws) Kamienna Góra w Gdyni jest ozdobą miasta, to też gdyńszczanie protestują przeciwko wyrąbywaniu drzew przez szabrowników, którzy nie liczą się z trudnościami sadzenia drzew na piaszczystej glebie nadmorskiej.

HELENA BOGUSZEWSKA (4

NIGDY NIE ZAPOMNĘ...

Ale wtedy to był pierwszy radziecki uśmiech dla nas jako pisarzy. Nad tym uśmiechem warczały w górze niemieckie samoloty i znowu gwizdały pociski. Chwila niezapomniana w tym uśmiechu przyjaźni: — Pisatiel!... No, czto ż, pisatiel, tak iditie dalsze... My znajem czto takoje pisatiel!

Wreszcie znowu wszystko się uspokaja i w jakichś zaroślach nad stojącą ciemną wodą ledwie widoczną pod płachtami liści wielkich, jak talerze i zakurzonych jak nasze łachy, urządzamy pierwszy postój. Myjemy się w wodzie prawie czarnej, wciskamy się w cień nadbrzeżnych wierzb. Odpoczywamy. Nie mamy co jeść, ale gorzej, bo nie mamy co pić, a upał wzbiera gorącem coraz mętniej i cięższej... Ale jesteśmy tak szczęśliwi!

Oddychamy głęboko. Nie ma Niemców!

REGULIROWSZCZYK.

Czy można sobie wyobrazić kurz, żeby stał nieruchomą ścianą, wysoką ponad wzrost człowieka i żeby wcale nie opadał?

Tak było. W tej ścianie kurzu szliśmy przez cały dzień bokami dróg tak rozjeżdżonych, że nogi zapadały jak w popiół pod palącym słońcem. Były rozdęte brzuchy końskich trupów pod rojami błyszczących zielonych much. I były czarne kominy spalonych domostw. Ktoś wymawiał nazwy mijanych wsi: Kułaków, Małopole... Za firanką tego kurzu, środkiem drogi, wlokły się działa, samochody, furmanki, oddziały wojska, gromady ludzi pieszo wędrujących z tobołami.

Nie ma mowy, żeby dostać gdziekolwiek choćby kawałek chleba, nie ma też mowy, żeby napić się wody. Studnie są albo rozbite pociskami, albo wyczerpane do dna. Zresztą choćby i było trochę wody, to i tak nie ma jej czym wyciągnąć, nie ma sznura, ani kubła, ani kubka, nie ma nic.

Z poza zasłony kurzu wyłaniają się we wspomnieniu pojedyncze obrazy: sowieckie traktory orzą pole tuż za frontem, nad wodą jakiegoś stawu leży na piasku mnóstwo nagich mężczyzn i stoi drewniana buda z wielkim napisem — „odwszalnia". Na jakimś mijanym domu pojawiają się pierwsze sowieckie odezwy i kolorowe afisze: Bądź bohaterem! Bij Niemca!... Z innej ściany patrzą na nas twarze naszego rządu w Lublinie. Razem z innymi czytamy Manifest Lipcowy i przyglądamy się tym twarzom na afiszu. Poza jednym ministrem Rzymowskim, twarze nieznajome, nieznajome nazwiska.

Słońce praży z zenitu i w kurzu stacza się niżej. Dzień zdaje się nie mieć końca. Trzeba mu nadać jakiś koniec, choćby w postaci nadziei odpoczynku. W oparach tej nadziei przewija się coraz częściej nazwa wsi Trojany. W Trojanach odpoczniemy. W Trojanach napijemy się wody. W Trojanach zjemy. W Trojanach położymy się spać...

Słońce rozświetla kurz na czerwono. Trojany rosną w upragnieniu, tęsknocie, nieledwie pożądaniu. Ale gdy nareszcie wieczorem dochodzimy do tych upragnionych Trojan, okazuje się, że nie całkiem się ziszczają pokładane w nich nadzieje. Domy stoją wprawdzie nie spalone, ale są tak przepełnione ludźmi, że nie ma dla nas miejsca. Natomiast w jakiejś chałupie na końcu wsi, po długim czekaniu w kolejce, można dostać trochę wody ze studni. Żołnierze radzieccy dają nam bochenek chleba. Spać możemy na polu w kopcach żyta niezwiezionego i widocznie przeznaczonego już na zagładę, bo bezkarnie zjadanego przez konie. Snopami tego żyta okrywamy się również od deszczu, który niespodziewanie zaczyna padać i pada przez całą noc. Spędzamy więc tę noc w mokrym życie. A blisko od nas huczy i ogniami błyska front. Bardzo blisko. Poprostu za blisko.

Rankiem front trochę przycicha, zapewne tylko od samego gwaru dnia. Okazuje się, że o kilkadziesiąt kroków od nas jest sowiecka kuchnia polowa. Obok niej w namiotach pracują przyfrontowi rzemieślnicy: szewcy stukają młotkami, kucharz gotuje kaszę jaglaną. Daje nam spory worek tej kaszy i mały woreczek soli. Daje nam gorącej kawy i menażkę, żebyśmy mogli później coś sobie ugotować, daje nam chleba. „Sowieci" odwiedzają nas w naszym koczowisku śród mokrego zboża, pouczają nas, co mamy dalej robić. Niedaleko za Trojanami wiejska droga krzyżuje się z szosą. Trzeba pójść kawałek drogą, później kawałek szosą i tam będzie „kontrolny punkt". Stoi tam taka „diewuszka" z chorągiewką. Zatrzymuje samochody. Do niej trzeba się zwrócić. Jeśli będzie wolne miejsce, wsadzi nas na samochód i pojedziemy do Lublina. Wszystko razem nazywa się „regulirowszczyk".

Ten nieznany nam dotąd „regulirowszczyk" miał teraz przez długie dnie niepodzielnie panować nad naszym życiem. Dobry wsadzał nas na samochód — i byliśmy jak możni tego świata. Zły — zostawiał nas w pyle przydrożnym i byliśmy jak kupa nędzarzy. Obojętny — nie chciał nawet słuchać o tym, że musimy dostać się do Lublina do naszego Rządu, i zaledwie jako tako reagował na magiczne słowo „pisatiel", które śród ludzi radzieckich otwiera wszystkie drogi. To słowo musiało jednak oprócz nas dwoiga, podźwignąć jeszcze dziewięć osób z tobołami i dziećmi, razem jedenaście....

I podźwignęło. Ale nie do Lublina, tylko na razie do Jadowa. A w Jadowie znowu wszystkie domy przepełnione, bliski front huczy jakby coraz bliżej, nie bardzo jest co jeść, a jedno z dzieci naszej gromady zaziębiwszy się widocznie w tamtym mokrym życie, leży na rozpostartym na chodniku palcie matki z plecakiem pod głową. Po jezdni dudnią wojskowe samochody.

*

Nikt by nie przypuszczał, że w jednej z chałup wsi Wójty pod Jadowem natrafimy na ośrodek właśnie takiej pracy, o jakiej głośno wciąż marzymy dążąc do Lublina. Stąd miło słyszeć huk bliskiego frontu, wszystko tu miłe, bezsenność i wszy, wszelkie trudy, wszystkie niewygody przyfrontowego życia. Oto siedzimy sobie w małej izbie wiejskiej i oglądamy, jak sowieccy artyści malują kolorowe plakaty i szkice wojenne. Któryś z nich odczytuje nam na głos wojenne wiersze radzieckie o bohaterstwie, ktoś inny pokazuje nam swoje zapiski frontowe, z których dowiadujemy się o bestialskim okrucieństwie Niemców w stosunku do ludzi radzieckich i do świata radzieckiej kultury. Oglądamy czasopisma sowieckie, różne, przyfrontowe i moskiewskie, z których zwłaszcza zachwyca nas „Aganiok", rozprawiamy na tematy dla nas zasadnicze, więc przede wszystkim jak rozpowszechniać dzieła sztuki bez obniżania ich poziomu. Nie tyle rozprawiamy, ile raczej słuchamy. Bo przecież właśnie oni, radzieccy ludzie są specjalistami od tych spraw. U nich co dla mas, to jest właśnie najlepsze. U nas nie. W każdym razie dotychczas.

(D. c. n.)

Na Mokotowie wzrost zaludnienia o 100%

Wyniki spisu ludności spodziewane są w marcu

Spis ludności dla Warszawy zostanie przedłużony do dnia 20 lutego, ponieważ nie zebrane są jeszcze wszystkie dane.

Przedstawiciel agencji SAP zwrócił się do Głównego Komisarza Spisu ludności m. Warszawy z zapytaniem, jakie nasuwają się uwagi na marginesie przeprowadzanego spisu w stolicy.

WZROST LUDNOŚCI OD MAJA 1945 R.

Od spisu z maja 1945 r. zaszły duże zmiany w przyroście ludności miasta. Wzrosła ilość obiektów zamieszkałych i naturalnie liczba ludności. Dawniej niezamieszkałe garaże, budki handlowe, sklepy — dziś poza swoim użytkowym charakterem — służą jako mieszkanie właścicielom lub pracownikom.

Jeśli chodzi o stan zaludnienia, to jedynie na Pradze nie uległ on zmianie od maja 45 r. Najbardziej zaludnił się Mokotów w wyniku akcji remontowej BOS-u. Według prowizorycznych obliczeń przewiduje się tutaj wzrost o 100 proc. zarówno pod względem gęstości zaludnienia, jak i ilości lokali. Podobnie stwierdzono duży wzrost ludności w okolicy Miedzianej, Towarowej, Żelaznej. Jeśli chodzi o śródmieście, to największe nasilenie zaludnienia obserwuje się na ulicach: Hożej, Wilczej, Piusa, Marszałkowskiej, gdzie dochodzi do 60 proc. Dużo mieszkańców przybyło również na Żoliborzu.

Do gabinetu Głównego Komisarza Spisu m. Warszawy stale napływają jeszcze meldunki o zakończeniu spisu w poszczególnych okręgach.

PRACA PEŁNA POŚWIĘCENIA

O ofiarnej pracy Komisarzy spisowych świadczyć może najlepiej następujący fakt. Nauczycielka — Komisarz spisowy—pomimo złamania nogi w akcji, nie zaniedbała swoich obowiązków i wysłała w teren swoją zastępczynię, która zakończywszy akcję w okręgu spisowym — odniosła do biura dzielnicowego wyniki spisu.

PRZYCHYLNY STOSUNEK LUDNOŚCI

Ludność Warszawy ustosunkowała się bardzo życzliwie do akcji spisowej. Nie tylko uprzejmie traktowała Komisarzy, ale często nawet częstowano ich posiłkiem. Na ogół w zrozumieniu przeprowadzanej akcji — nieobecni w domu pozostawili dokumenty z dokładnymi danymi personalnymi. Również dozorcy i Komitety domowe wielce przyczynili się do usprawnienia akcji spisowej. Akcję spisową przeprowadza w 50 proc nauczycielstwo, w 20 proc. młodzież akademicka i szkolna. Ze szczególną energią pracowała młodzież licealna, doskonale wypełniając swoje obowiązki.

Pierwsze dane ogólne liczbowe spodziewane są na 1 marca, szczegółowe zaś do 10 marca b. r.

Kronika wybrzeża

DUŃCZYCY DOŻYWIAJĄ DZIECI POLSKIE W GDAŃSKU

W Gdańsku odbyło się uroczyste otwarcie punktu dożywiania, utworzonego przez duńskie towarzystwo i zarząd miasta pn. „Ratuj Dziecko". Duńczycy przyjęli przedstawicieli władz i zaproszonych gości, odśpiewaniem po polsku „Jeszcze Polska nie zginęła".

Tegoż dnia 400 polskich dzieci otrzymało posiłek złożony z mleka i mięsnej zupy.

Punkt ten będzie dożywiał w przyszłości 1.200 dzieci.

200 TON NA GODZINĘ

Urządzenia przeładunkowe do węgla w porcie gdańskim są lepiej rozbudowane i znajdują się w lepszym stanie, niż w Gdyni. W porcie gdańskim przy przeładunku węgla pracują dwa taśmowce i siedem do ośmiu dźwigów. Niezbyt korzystnie rozłożone są tory, co uniemożliwia sprawne odprowadzanie pustych wagonów.

W Gdyni na wybrzeżu duńskim znajdują się dwa taśmowce: jeden stalowy do większych sortymentów węgla, drugi gumowy do przeładunku koksu i drobnego węgla.

Zdolność przeładunkowa dochodzi do 200 ton na godzinę. Praktyczna wysokość przeładunku na dobę w obecnych warunkach wynosi do 4.000 ton węgla. Ponadto na nadbrzeżu szwedzkim pracują dwa dźwigi.

POGŁĘBIARKA ZATONĘŁA — ZAŁOGA URATOWANA

Pogłębiarka, jaką Polska miała otrzymać z Lubeki, na skutek silnej burzy panującej na Bałtyku, zatonęła w odległości 30 mil od Rozewia. Załoga pogłębiarki została uratowana.

Holowniki, które ciągnęły pogłębiarkę, przybyły do Gdyni w dniu 15 bm.

W drodze powrotnej zabiorą one statek angielski „Empire Rhodes", który swego czasu spalił się częściowo w porcie gdyńskim.

OFIARY

Fabryka Kas Pancernych K. Zwierzchowski w Warszawie składa za pośrednictwem naszej redakcji 3.000 zł. na biedne dzieci.

— o —

Uwaga, robotnicy budowlani!

Podaje się do wiadomości wszystkim członków Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, że na poszczególnych dzielnicach odbędą się zebrania organizacyjne — pododdziałów Związku.

Dzielnica Wola 20 b m godz 17-ta w lokalu Starostwa ul Bema Dzielnica Ochota i Rakowiec — 21 b. m godz 17-ta w lokalu PPS, ul. Niemcewicza 9 Dzielnica Czerniaków i Powiśle — 22 b m. godz 17-ta w lokalu Dzielnicy PPS ul. Tamka Dzielnica Mokotów — 27 b m godz 16 w lokalu PPS ul. Chocimska Dzielnica Żoliborz — 22 bm w sali kina „Tęcza" Dla dzielnicy „Praga" nastąpi specjalne ogłoszenie.

Uwaga: Obecność wszystkich członków Związku na poszczególnych dzielnicach obowiązkowa.

ZGŁOSZENIA BEZROBOTNYCH

Komitet Dzielnicy Mokotów (Chocimska 4) przyjmuje zgłoszenia bezrobotnych członków Partii Dzielnicy Mokotów — pracowników fizycznych, wykwalifikowanych magazynierów i maszynistek-korespondentek Oferty przyjmuje Referat Samopomocy Społ przy Km. Dzielnicy PPS Mokotów, Chocimska 4. godz. przyjęć 17 — 19.

Z ŻYCIA PPS PARTII

KOŁA PPS W AKCJI ODBUDOWY

Koło PPS przy Ministerstwie Skarbu na swym ogólnym zebraniu w dniu 15 bm. podkreśliło konieczność współpracy z kołami fabrycznymi i dzielnicami partii przez władze partyjne, aby w ten sposób przyczynić się do odbudowy i wzrostu potęgi odrodzonej Ojczyzny.

NOWE KOŁO PPS

W fabryce „Spiess" k. Tarchomina odbyło się w ub. niedzielę zebranie organizacyjne PPS, na które przybyli prawie wszyscy pracownicy fabryki.

Tow. Śliwiński, delegowany z Warszawy, zobrazował zebranym historię rozwoju PPS, a następnie omówił obecną sytuację polityczną i gospodarczą Polski, podkreślając, że tylko zorganizowany wysiłek całego Narodu Polskiego wpłynie decydująco na tempo odbudowy kraju.

Przemówienie swe tow. Śliwiński zakończył wezwaniem do wstępowania w szeregi PPS.

W dalszym ciągu obrad, wybrano Komitet Organizacyjny PPS, w skład którego weszli tow. tow. K. Czarnecki, A. Bońkowski, A. Prokopiak i M Szukiewicz.

KOŁO OMTUR — WILANÓW PRACUJE

W niedzielę rano odbyło się w Wilanowie walne zebranie miejscowego Komitetu PPS.

Na zebraniu referat polityczny wygłosił tow. Tomorowicz.

Obecna na zebraniu przedstawicielka OM TUR — tow. Gonachow wraz z przedstawicielami młodzieży z Grochowa, założyli nowe Koło OMTUR - Wilanów.

Do zarządu Koła im Konstantego Jagiełły weszli tow. tow.: Inders Tadeusz, Mitko Leopold (przedstawiciel harcerstwa), Kobiałka Leopold i Poniewski Tadeusz — przedstawiciel K. S Wilanów.

Najbliższe zebranie zarządu odbędzie się w dniu 21 bm. o godz. 17 a zebranie ogólne w niedzielę o godz. 10 rano.

REJESTRACJA CZŁONKÓW OMTUR DZIELNICY TARGÓWEK

Zarząd Koła OMTUR Dzielnicy Targówek (ul. Barkocińska 25) wzywa wszystkich członków do ponownej rejestracji. Sekretariat czynny od gdz. 9—13 i od 15—17

OTWARCIE DOMU PARTYJNEGO

Komitet PPS Dzielnicy Powiśle podaje do wiadomości, że w dniu 23 bm. o godz. 14 przy ul. Tamka 18, odbędzie się uroczyste otwarcie Domu Partyjnego im. tow. M. Niedziałkowskiego pod protektoratem tow. min. J. Stańczyka.

Na tę uroczystość „Powiśle" zaprasza przedstawicieli innych Dzielnic.

ODPRAWA PRZEWODNICZĄCYCH I SEKRETARZY OM TUR.

Komitet Miejski OM TUR — Warszawa zawiadamia, że w środę 20.II o godz 16 w lokalu KC (Mokotowska 3) odbędzie się odprawa przewodniczących i sekrretarzy. Obecność obowiązkowa.

ZEBRANIE PARTYJNE

W piątek dn 22 II — godz. 17 — Zebranie dzielnicy Grochów (Podskarbińska 6) z referatem tow. Kołakowskiego na temat: „Zagadnienia finansowo - gospodarcze".

Godz 18 — Zebranie dz Ochota — (Niemcewicza 9) z referatem tow Borosińskiego na temat „Zagadnienia polityki wewnętrznej".

KALENDARZ ZEBRAŃ OM TUR

Wtorek dn 19. II.

— Grochów (Podskarbińska 6) godz 18. — Zebranie organizacyjne z refer. Tow. Koterwas.

Czwartek dn 21 II.

— Czerniaków — (Stępińska 42) o godz. 18 — Zebranie organizacyjne z ref Tow. Deracińskiego: „Cele i zadania naszego ustroju demokratycznego"

Ochota (Niemcewicza 9) o godz 18 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Kucharskiego.

Mokotów — (Chocimska 4) godz 18 — Zebranie organizacyjne z referatem tow. Trojanowskiego: „Podstawy materializmu dialektycznego".

Piątek dn. 22. II.:

Wola — (Ogrodowa 39-41) godz. 17 — Zebranie organizacyjne z referatem.

Sobota dn 23. II.

— Śródmieście (Mokotowska 51-53) godz. 16 — Zebranie organizacyjne z referatem tow Lubelczyka.

ZEBRANIE KOMITETU DZIELN. WOLA.

Dn 20 bm o godz 16 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy Wola w lokalu Dzielnicy przy ul. Ogrodowej 39-41.

PLENARNE POSIEDZENIE KLUBU RADNYCH

Dn 19 bm. o godz 13 w lokalu przy ul. Al Stalina 39 odbędzie się plenarne posiedzenie Klubu Radnych PPS. — Rady Narodowej m st Warszawy Na porządku dziennym sprawy związane ze zbliżającym się plenarnym posiedzeniem Rady Narodowej

Obecność członków klubu obowiązkowa.

DZIELNICA MOKOTÓW

W środę, dnia 20 bm., o godz. 17 w lokalu Dzielnicy przy ul Chocimskiej 4 odbędzie się posiedzenie Komitetu.

We czwartek, dnia 21 bm., o godz 16 odbędzie się zebranie wszystkich zarządów kół zawodowych PPS. Dzielnicy Mokotów. Obecność zarządów Kół obowiązkowa.

Wiece poselskie w Woj. Warszawskim

Zgodnie z decyzją Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej wojew warszawskiego posłowie do KRN wchodzący w skład Rady Wojewódzkiej odbyli cały szereg poselskich zebrań informacyjnych, omawiając na nich tok prac Krajowej Rady Narodowej podczas IX sesji.

Zebrania takie odbyły się w Żyrardowie, Płocku, Działdowie, Mławie, Ciechanowie i Płońsku.

Licznie zebrani mieszkańcy tych miast i wsi okolicznych z dużym zaciekawieniem wysłuchali sprawozdań. Następnie posłowie odpowiadając na zadane pytania, wyjaśnili szereg problemów dzisiejszego życia gospodarczego i politycznego.

Dalsza akcja organizowania poselskich zebrań informacyjnych na terenie wojew. warszawskiego w toku

Zjazd robotników rolnych

Dn. 3 marca o godz. 9 rano w sali teatru przy ul. Szwedzkiej 2-4 (Warszawa — Praga) odbędzie się Wojewódzki Zjazd delegatów majątków nierozparcelowanych, prowadzonych przez instytucje państwowe lub społeczne.

Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych wzywa na zjazd po dwóch delegatów z każdego majątku wybranych spośród służby folwarcznej.

Co usłyszymy w RADIO

CZWARTEK, 21 LUTEGO

7.00 Dzien. poranny 7.15 Muz. poranna z płyt. 8.00 Powtórzenie dzien. porannego 11.00 Kronika W-wy. 11.05 „Satyry i fraszki warszawskie z okresu okupacji" w oprac Romana Sadowskiego. 11.57 Sygnał czasu z Obser. Krakowskiego. 12.00 Hejnał z wieży Mariackiej 12.15 Dzien. połudn. 12.30 Pieśni komp. serbskiego Miloi Miloievitch'a w wyk Olgi Łady. 12.50 Skrzynka poszukiwania rodzin. 13.05 Audycja szwedzkiej muzyki rozrywkowej. 14.00 Skrzynka PCK 16.00 Aud. dla dzieci starszych: 1) gazetka radiowa „Czy wiecie, że...", w opr. J Małgorzewskiego; 2) odpowiedzi na listy — udzieli W. Tatarkiewicz. 16.20 Transm. z Katowic. Utw skrzyp. K Szymanowskiego w wyk. St. Mikuszewskiego. 16.45 „Walka z chorobą i starością" 17.15 „W Moskwie" — H. Boguszewskiej. 18.00 „Walka kobiet w obozie" — Krystyny Kobyłeckiej. 18.20 VII aud. pośw. sonatom Beethovena w wyk prof. J. Śmidowicza. 19.05 „Serbowie Łużyccy chcą być niezależni" — Jul. Pollacka. 19.40 Dzien. wieczorny. 19.55 Kolejna aud. z płyt w opr. prof. K. Stromengera 21.30 Skrz poszuk. rodzin zagr. 22.00 Koncert ork. tanecznej P. R 22.45 Ost. wiad dzien. radiowego 23.00 Muz. taneczna 23.45 Skrz. poszuk. rodzin zagr. 24.00 Hymn.

TEATRY

Opera (Marszałkowska 8). Godz. 17.30 Cyrulik Sewilski Rossiniego.

Teatr Polski (Karasia 2): dziś o godz. 17.30 „Lilla Weneda" w premierowej obsadzie

Teatr Powszechny m st Warszawy (Zamojskiego 20) dramat Henryka Ibsena „Wróg ludu"

Teatr Comedia (Szwedzka 2-4) codziennie o godz 18 komedia karnawałowa M Bałuckiego p t „Dom Otwarty" w reżyserii J. Bielicza

Teatr Mały (Marszałkowska 81) — o godz 18 premiera komedii Antoniego Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów" w wykonaniu Zbigniewa Sawana i Lidii Wysockiej. Reżyseruje Zbigniew Sawan.

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): gra codziennie rewię pt „Aby do wiosny". Pocz o godz 17 i 19 W niedziele i święta o 15. 17 i 19

Sala Wedla (Zamojskiego 26): dziś o godz 18 „Skiz" Zapolskiej z Mieczysławą Ćwiklińską

KINA

Kino *Atlantic* ul Chmielna 33. Program składany filmów polskich.

Kino *Polonia* Marszałkowska 56 Film radziecki „Świat się śmieje" i aktualności.

Kino *Tęcza* Żoliborz, Susina 4. Skrzydlaty dorożkarz" i aktualności.

Kino *Syrena* Praga, Inżynierska 4. Film polski „Strachy" i aktualności.

Początek seansów: we wszystkich kinach: 13 15 17 19. w niedzielę i święta poranek o 11-ej

UWAGA: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Organizacji Młodzieżowych do nabycia biorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz Zw. Zaw Prac Budowl ul Marszałkowska 72, codziennie od 9 do 12-ej w poł

CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne po 5 zł za wyraz Poszukiwania rodzin i pracy po 3 zł Urzędowe, przetargi, nekrologi 1 mm szerokości 1 szpalta po 10 zł reklamowe 15 zł. W tekście red 25 zł, tłustym drukiem 100 proc drożej W numerach niedzielnych 50 proc drożej Przy wielokrotnych ogłoszeniach — rabat Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Ogłoszenia przyjmują: Dział Ogłoszeń „Robotnika" — Warszawa. Al Jerozolimskie nr 121 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam — Warszawa, Pierackiego 11. Placówki „Czytelnika" w Warszawie Środkowa 7. Nowy-Świat 47 Marszałkowska 62. Puławska 49. Roz dzielnie gazet Pl Inwalidów (Żoliborz). Zygmuntowska 6 i Poznańska 38. Biura „Orbisu": Warszawa, Al Jerozolimska 39 i Praga, Targowa 70 — Wolność" Warszawa ul Marszałkowska 95. Spółdz Ag Prasowej „GLOB" — Dział Reklamy — ul Złota 4. Dział Reklamy Spółdz Wydawn „Wydawnictwo Ludowe" — ul Bagatela 10 m 35 tel nr 8 67 79

REDAGUJE KOMITET B — 05235

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Druk. Spółdz. Wyd „Wiedza nr 1 — „Robotnik"